

Dziennik Poznański  
wydany codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.  
Przedpł. kwartalna  
w miejscu 2 tal.  
Na Poczcie krajowej  
z tal. 13 sgr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia  
i Obwieszczenia  
opłacają się  
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Ekspedycji  
przy Placu Wilhelma. nr. 8.  
Listy  
do Redakcyi i do Ekspedycji winny być  
frankowane.

71.

Sobota, 26 marca 1864.

71.

## Do Czytelników Dziennika Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański wynosi w miejscu 2 tal., w obrębie państwa pruskiego 2 tal. 13 sgr. 9 fen. Tak dla oznaczenia liczby egzemplarzy, jak dla uniknięcia nieregularności w przesyłkach, uprasza się o wczesne ponowienie przedpłaty u właściwych urzędów pocztowych.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmskim No. 8, jako też u  
Pana Antoniego Rose, w Bazarze, Pana P. Nowickiego, ul. Wrocławska No. 9, Pana H. Kirsten, ul. Podgórna No. 14,  
„ Jakóba Appla, ul. Wilhelmska No. 9, „ K. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15, „ M. Friedländer, plac Wilhelmski No. 6,  
„ Józefa Wache, Stary Rynek No. 73, „ I. Pajewskiego, Chwaliszewo No. 95,  
zamięscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego; Ekspedycja Dziennika przyjmuje je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do godziny 11. Później oddane inseraty już tego dnia zamieszczone w Dzienniku być niemogą.

**Ekspedycja Dziennika Poznańskiego,**  
plac Wilhelmski No. 8.

**Poznań, 25 marca.** Kölnische Zeitung, jeden z najumiarkowańszych i najpoważniejszych organów niemieckich, także zamieszcza uwagi o Austrii:

Książę Metternich nazwał Włochy pojęciem geograficznym. Ale Włochy są czemś więcej, są krajem i narodem, a od roku 1859 stały się państwem. Jest to wypadek sam z siebie i dla skutków swych najważniejszy w naszej epoce. Przeważny wpływ narodowości na tworzenie się państw bez wątpienia się powiększył. Samo jedynie pochodzenie mieszkańców oczywiście nie może być jedyną miarą podziału krajów na państwa; ale zasada narodowości ma prawo, aby na nią więcej niż dotąd zważano.

Kto zaś przy rozdzielaniu się żywiołów wedle takiego powołania najwięcej stracić może? Oczywiście Austriya. Austriya jest w rzeczy samej tylko pojęciem geograficznym. Ulubionym zajęciem pisarzy austriackich jest dla tego dowodzenie niedostateczności zasady narodowości. Kto rozmawia z austriackimi mężami stanu, powinien starannie unikać wszystkiego co dotyczy zasady narodowości, jak w domu powieszonym nie mówi się o stryczku.

Można było sobie łatwo wyobrazić, że przed czterem laty austriackie wojska ruszały na północ, aby przynieść ruch w Szlezwik i Holzacji wszczyty w imię narodowości. Ale dziwnie wydać się może, iż teraz Austriacy zdążają na północ, aby zaspokoić żądania niemieckich mieszkańców Danii. W rzeczy samej Austriya wzdraga się też mocno przed myślą iżby się niemieckie krainy od Danii pod względem politycznym oderwać miały. Król duński ma tylko być zmuszonym do obejścia się sprawiedliwego z niemieckimi poddanymi, w taki sposób jak cesarz austriacki wszystko czyni aby być sprawiedliwym dla swych poddanych włoskich, polskich, węgierskich itd.

Król duński może wprawdzie powiedzieć, że sprawa ta dla pana brata w Wiedniu równie trudna jak dla niego, albo raczej, że niepodobna. Cesarz Franciszek Józef odpowie zapewne, iż przynajmniej potrafi utrzymać swe państwo w porządku i pokoju, ale król Krystyan odrzeczże znów: „Ja też! O księciu Fryderyku VIII nie byłoby mowy na seryo, gdyby nie był wszedł do kraju pod zastoną wojska związkowego. Ciężkość, jakby się rzecz miała z lojalnością Wenecyi, gdyby tam weszły wojska włoskie, lub Węgiei, gdyby tam wkroczyli Francuzi!”

Cóżby Austriya odpowiedziała na takie przedstawienia? Zapewne nic. Wcale nie jest zobowiązana odpowiadać. Logika nie jest zasadą polityki. W Szlezwiku może austriacka muzyka wojskowa grać „Schleswig-Holstein meerumschlungen“ (Szlezwołzacya w wieńcu morskim), ale marsz Rakoczezo w Peszcie to zupełnie co innego. Doświadczył tego pianista Tausig, który dawał przedstawienia w teatrze narodowym. W domu uwiezionego Pawła Almazego znalaziono kartę wizytową Tausiga, którą dnia poprzedniego za rekomendacją z Wiednia kazał oddać w hotelu, zamieszkałym przez p. Almazego. Po uwiezieniu Almazego powołano Tausiga do dyrektora policji, aby tam zdał sprawę protokolaną z swych stosunków z Almazym. Nie było to nic trudnego dla artysty, którą jeszcze osobiście nie był poznał Almazego; jednakże gładko mu nie uszło. Na koncercie bowiem wywołany kilkakroć, zagrał marsza Rakoczezo. Był to przydatek do programu, i w skutek tego pociągnął go dyrektor policji do odpowiedzialności. Napróżno gadał artysta, że o ile wie, marsz Rakoczezo nie jest zakazany, i że przed dwoma laty grali go inni pianiści w teatrze narodowym. Na to powiedziano Tausigowi że „stosunki mocno się zmieniły od tego czasu;“ ostatecznie skazano go za przekroczenie programu na 25 złr. sztrafa.

Z tego zdźbła widzieć można, z kąd w Austrii wieje, powiada Gazeta Kolońska. Czytelnicy Dziennika mieli sposobność poznania wiatru austriackiego z innych zdźbtek.

Rząd austriacki, mówi dalej Gazeta Kolońska, ma wszelki powód strzedz się w Węgrzech przed duchem mądziarskim. W Peszcie tych dni nie mało zaszło aresztowań, i to nietylko między ludźmi podrzędnymi. Paweł Almazego jest jednym z najznamienszych charakterów publicznych w Węgrzech. Nie mogą mu wcale przebaczyć, że to on przyzywał na sejmie debreczyńskim, kiedy za przyczyną Koszuta zwalono z tronu Habsburgów. Nietylko w Peszcie, ale i na prowincyi trwają aresztowania znacznych obywateli. Jak donosi Ost. Post, 18 bm. aresztowano w Wiedniu wielu Węgrów, dawnych Honwedów. Uwiezienia te są w związku z uwiezieniami w Węgrzech. Mają istnieć podobno dowody, że stronnictwo rewolucyjne przysposabiało się do wysadzania kilku min w Węgrzech. Sześć tysięcy dukatów, które niedawno izby wołoskie zawotowały dla dotkniętych nędzą w Węgrzech miały być przeznaczone na zakupno broni; aby tego wyrażnie nie wypo-

wiadać, użyto wyrażenia „dla dotkniętych nędzą w Węgrzech“ dwuznacznie rozumiałego dla wtajemniczonych. Wedle Wanderera w Wielkiej Kańczy skonfiskowano 1500 sztuk broni, o których właściwem przeznaczeniu nie wiadomo. W Białogrodzie Stołecznym skonfiskowano także znaczną ilość przemysłowej broni.

Zdaniem Köln. Ztg dla Węgiei czas terażniejszy nie wydaje się być stósownym do powstania, ale to pewna, że nadzieja pozyskania Madziarów do wysłania deputacyi do reichsratu okazała się płonną. Wieczna gadanina o bliskim pogodzeniu się z Węgrami, okazuje się prózną i niedorzeczną. Nawet w stanie tak bezwładnym czerpią Madziarowie z powikłań europejskich nadzieje, że będą mogli sobie może wnet zdobyć samodzielność, której im Austriya odmawia. Jak rzeczy stoją w Galicyi, wskazuje stan oblężenia, który tam rząd niedawno ogłosił. A o Wenecyę zawsze Austriya kłopotać się musi. Wprawdzie zapewniła rząd włoski od czasu do czasu, że nie myśli o napadzie Wenecyi. Ale Austriya pamięta nadto dobrze, że król Wiktor Emanuel na ten rok wojnę zapowiedział i że sposobi się do niej. Cesarz austriacki ma także w Weronie odbyć przegląd wojsk.

Tak ze wszystkich stron otoczona przez narodowości dążące do samodzielności Austriya nie może entuzjazmować się pragnieniami niemieckimi w Szlezwiku i Holzacji, i żądać w imieniu tej narodowości oderwania od Danii. Ona nie myśli o tém.

Austriacy poszli, aby nie zadowolnić w zupełności żądań narodowych. A już wcale Austriya nie pomoże Prusom w aneksyach. Austriya stanowi balast w po powietrznej podróży p. Bismarcka.

N. Pan raczył nadać tajnemu radcy tajnemu A beke nowi, radcy referującemu w ministerstwie spraw zagranicznych, królewski order koronny drugiej klasy z gwiazdą.

**Berlin, 24 marca.** Świeżych raportów z teatru wojny duńskiego nie ogłoszono. Dnia 22 marca nie było walnego ataku na szaniec dybelskie. Podobno z Berlina wysłano rozkaz, aby nie uwzględniać z umysłu dnia tego, do którego w wojnie obecnej wieści przywiązywały wyjątkowe operacye militarne.

## O zjeździe odbytym w Łucku

dnia 6 stycznia 1429 r.  
(Dalszy ciąg.)

Posłowie Zakonu po to stanęli w Łucku, aby się porozumieć względem granic w Nowej Marchii około Drezdenka i względem innych przedmiotów mogących Zakonowi korzystać przynieść. Spodziewali się pomyślnego skutku, ponieważ znali Witolda żyeliwość, a energiczną jego protekcyi mieli już dowody. Wszakże przed niedawnym czasem wielki książę warty dla nich punkt, młyn Lubicz pozyskał: Nasłuchał się za niego, iż dla tego tylko w tym razie panowie polscy ustępują jego uporowi, ponieważ liczą na to, że już nigdy niebezpieczeństwa dla Polski planów układać nie będzie, że owszem państwa będzie. Witold słuchał z wewnętrzną niecierpliwością obrażających słów; ugłaskał zaś podrażnione umyśle środkiem najskuteczniejszym na charaktery słabe, pozostawił dzielnemu wojownikowi, a słabemu spraw publicznym kierownikowi, w darze 5000 kóp groszy pragskich. Obec takich dowodów Zakon nie wątpił, że Witold za nim przystąpić się będzie. Zaden jednakże z pisarzy traktujących o zjeździe nie wspomina, czy w istocie sprawy dotyczące granic Zakonu w Łucku pod bliższą wzięto rozważyć.

Po niejakiu dopiero czasie cesarz wynurza się Jagielle z podobnym celem kongresu i żąda od niego, aby dozwolił Witoldowi wynieść na godność królewską, tłumaczy mu, że to zażądanie wyniesienie Witolda nie jest bynajmniej wymierzone na zgubę Polski. Ujmuje sobie książąt i bojarów litewskich i łacińskimi darami; pochlebiamy Witoldowi, którego próżność, zamiłowanie do blasku i zewnętrzne okazałości widzi stwierdzone świeżym przyjęciem licznych gości; podszeptuje mu, że on, co tyle

na wschodzie się wślawił, co rządzi krajem mogącym dobrze kilka królestw tworzyć, za ujmę sobie poczytać winien, że dotychczas królem nie jest mianowany. Witold z gotowością uznał słuszność argumentów. Potrzebne mu jednakże było zatwierdzenie nowej godności przez Jagiellę, ponieważ od niego Litwę dostał, z nim zawarł unią horodelską; otwartę zaś wojny z nim rozpocząć nie chciał. Zygmunta przyrzeka mu być pomocnym w pozyskaniu dla swych planów króla polskiego. Jednego poranku udaje się z małżonką do komnaty sypialnej króla, dowodzi mu, że niesłusznie przeszkadza Witoldowi w staraniach o koronę królewską, chociaż wielki książę pod względem dzielności i potęgi na równi z nim stoi. Słaby, chwytający się w zdaniu Jagiellę, nie odmawia swego zezwolenia; zaręcza owszem, że co do siebie uważa Witolda za godnego i cesarskiej korony, że mu jednakowoż jako królowi polskiemu wprzódy senatu i rady zdania zasięgnąć trzeba. Zygmunta na to odpiera, że nasamprzód wszystko zawisło od woli królewskiej. Jagiellę ulega namowom i przychyła się do żądania Zygmunta. Witold dowiedziawszy się, co u Jagiellę zaszło, ucieślił się niezmiernie; spragniony blasku królewskiego, starał się przypieszyć urzędystwieniu projektu. Oddawał się nadziei, że ostatnią zawadę usunąć nie trudno będzie, tj. opór panów polskich. Bo chociaż Jagiellę cesarzowi potajemnie tylko przyzwolenie swe powierzył, łatwo jednakowoż wiadomość o tém przez służbę królewską pomiędzy możnymi Polacyi rozleść się mogła. Domyślał się przeto Witold, że Polacy postanowieniem tyłu potężnych panów opierać się nieośmiela. W tém przekonaniu posyła sekretarza swego, Mikołaja Siewieńskiego, uzdolnionego mówcą, do polskich prałatów i panów. W chwil kilka potem sam idzie otoczony panami litewskimi, występuje wśród zgromadzonych, aby Polaków przez obecność swą od sprzeciwiania się odstrząszyć. Sam powtarza życzenie i pyta się najdosłojniejszych z pomiędzy zasiadających o zdanie. Arcybiskup guzieński, Albrycht Jastrzębice, dwuznacznie się wyraża. Po nim zabiera głos biskup krakowski,

Zbigniew Oleśnicki, przemawia do Witolda mniej więcej w te słowa: „Rzeczy niepodobnych żadasz, książę! Pod tym jedynie warunkiem obraliśmy Jagiellę królem polskim, że Polska, Litwa i Ruś jedną nierozdzielną całość tworzyć będą. Król to poprzysiągł, mamy na to wiarogodne dyplomy. Wedle rady cesarza herb polski z litewskim, szlachta polska z litewską zrównana. Teraz Zygmunta sam rozrywa węzły przez siebie związane, chce wojny między zbratanymi narodami. Cóż króla Władysława spowodowało słowa danego niedotrzymać, skorośmy go po śmierci Jadwigi królem potwierdzili, skorośmy synowi Zofii następcami mianowali! Mogliśmy byli bohaty i potężnych książąt obrać. Powodowała nami w wyborze brata twego jedynie ta myśl, iżbyśmy w ten sposób naród nie bogaty, nie potężny ochrzcić mogli. Zdobojone siły nasze otóż dopiero wspólnego wroga, Zakon, pokonały. Spodziewamy się, że i Ty uwzględniysz potrzebę niepotargania koniecznych węzłów; zamierz Twój o zgubę i Twoją i naszą ojczyznę przyprowadzić może. Co do mnie, nigdy zatem głosować, ze wszystkich sił opierać się będę dokonaniu Twych zamiarów. Dawno już zwrocie wieści dochodziły nas o Zygmuncie, tegośmy zaś nie przypuszczali, iż on Ciebie w matnią wciągnąć potrafi. Zaklinam Cię, porzuć niewczesną dumę, kobiecą żądę blichtru zewnętrznego, pozostań Wielkim, a szanować Cię nie przestaniemy. Korzyści z obecnego przedsięwzięcia nigdy nie odniesiesz.“

W podobnym duchu przemówił następnie wojewoda krakowski, Jan Tarnowski; w końcu całe zgromadzenie żywało okazywało niecierpliwość i oburzenie mimo obecności Witolda. Wielki książę do żywego poruszony, zdecydowany był odstawać przy zamiarze, chociażby napotkał największe przeszkody. Panowie zaś radni wzywają króla polskiego, obspując go zarzutami, aby natychmiast wyjeżdżał z Łucka, gdzie radzą o zgubie Polski.

Polacy wszyscy wydalają się z Łucka, w nocy Jagiellę za nimi. Witold spostrzegając, że cesarz z powodu tego niepo-



W Pradze czeskiej odbywają się obecnie porozumiewania w sprawie celnej pomiędzy Austrią a Związkiem celnym.

**Malborg, 23 marca.** Pisza do Kreuz Ztg, iż ekspedycja towarów, kolei żelaznej wysłana dwa transporta broni i oddała prokuratorowi. Miało być ze wszystkimi 66 sztuk karabinów gwintowanych z bagnietami. Skrzynie były adresowane do kupca Strońskiemu w Malborgu, który jednak nie wiedział o tej przesyłce broni.

\* **Brodnica, 23 marca.** Landrat p. Young ogłasza w Kreisblacie, że wszystkie obce osoby, mianowicie Polacy tu przybyli z kądem inąd, mają opuścić powiat brodnicki aż do 24 b. m. Do Kreuz Ztg piszą, że w Lidzbarku aresztowano jakiegoś Francuza, który był dobrze opatrzonej w pieniądze, inne osoby chwytają za to, że nie mają legitymacji. W Chełmińskim wedle Kreuz Ztg miano znaleźć u kogoś 45 granatów ręcznych, parę tysięcy kapiszonów i parę lanc z polskimi chorągiewkami, a 20,000 ładunków miano zabrać w łodzi na rzece Drwiącej.

### KRÓLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 22 marca.** Wśród smutku i głębokiej żaloby zbliża się wielkie święto Zmartwychwstania Pańskiego. W zeszłą niedzielę palmową ulice stołecznego grodu ożywiły się nieco napływającym do świątyni ludem, a wieśniacy z okolic znosili całymi stosami do Warszawy zielone gałązki wierzbowe, trzcinę i jałowiec, nieśmiertelniki i inne wczesne rośliny. Wreszcie zieloność, to kolor nadziei i zwycięstwa; każdy też pełen wiary i otuchy, pokrzepiony gorącą modlitwą, unosił do rodzinnej koła symboliczną gałązkę. Tymczasem po ulicach policya się ugania i więzi, od Pragi głuchy łoskot odchodzący z wygnaniami pociągu przediera się do miasta, łzami i bólem bez granic napełniając serca, od cytadeli, od Pawiaka słychać brzęk kajdan, czasami dochodzą jęki katowanych ofiar. Mówią, że Berg, w tych dniach podpisał wyrok śmierci dla 16 męczenników. Tak to upływa uroczysty Wielki tydzień dla stolicy nieszczęśliwej Polski.

— Książę Władysław Czartoryski przesłał rządowi narodowemu pod dniem 24 lutego obszerną depezę.

— Korespondent do Bresl. Ztg. donosi w liście z dnia 16 bm. między innymi: „Wczoraj popołudniu kramarz N... szedł sobie spokojnie Krakowskim Przedmieściem; a miał on brzydko zwyczaj rozmawiania sam z sobą, przyczem konieczne gestykulował. Gdy przechodził przed gmachem komendantury, stojący tam oficer żartownie, kazał żołnierzom dzwaka przytrzymać i na podwórzu zaprowadzić. N... któremu tak niespodzianie bieg myśli i rozmowę z samym sobą przerwano, wyraził zadziwienie swoje z tego powodu, a gdy pomiarkował, że jest przedmiotem żarcików, zaprotęstował przeciw podobnemu postępowaniu. Za to, zdaniem oficera, zasłużył na karę; kazał mu więc dać 70 różg, do których własną ręką pewną ilość kijów dołożył, poczem tak zbitego kazał żołnierzom na ulicę wyrzucić. Biedny człowiek, mimo ran i bólu poszedł do Trepowa, wyprosił sobie posłuchanie i poskarżył się na wyrządzoną sobie krzywdę. Jenerał-policmajster na to wszystko zapytał go: „Jak śmiesz przychodzić do mnie bez podania na piśmie?“. Zbity nieborak wrócił do domu i rozchorował się niebezpiecznie. Bresl. Ztg. podała już była wiadomość, że tutejszy dom bankierski L. Kronenberga ogłosił w tutejszych dziennikach, iż wymienia kupony od listów zastawnych polskich, przed ich wyjściem za 6 pcti disconto; przyczem zwrócił uwagę, że trudno zrozumieć dokładnie cel tej nieopłacającej się operacji pieniężnej. Otóż dowiadujemy się o tym co następuje: Tutejsze Towarzystwo kredytowe ziemskie, do którego kasy, z powodu położenia kraju, kwartalne raty od właścicieli ziemskich nader rzadko wpływają, widziało z obawą, że prawdopodobnie za kwartał albo pół roku gotówka jego się wyczerpie, a następnie w skutek trudności w wypłacie płatnych kuponów, listy zastawne spadną. Dla zapobieżenia temu, starało się od kilku miesięcy o zaciągnięcie pożyczki i odebrało wskazówkę z góry, aby się w tym celu udało do domu M...s w Berlinie. Dom ten postanawia korzystać

z przychylnego dla siebie usposobienia, stawia warunki wielce dla siebie korzystne i rzecz tak prowadzi, że współubiegający się z nim dom Kronenberga zostaje zmuszony ustąpić mu z pola. Odpłacając się za to, oraz aby dom berliński ze względu na jego wysokie żądania skompromitować i zamiary jego zniweczyć, ogłasza Kronenberg po gazetach, że wymienia disconto 6 pct. Widzicie, że tu u nas toczy się wojna nie tylko na broń ale i na papiery. Że wysłużeni żołnierze mają Kongresówkę opuścić, o tym już wiecie. Rozkaz ten rozciąga się nawet na chorych i inwalidów, którzy kiedykolwiek w wojsku służyli. I ci w przypadku mogliby być użyci na inżynierów.“

— W dziennikach warszawskich znajdujemy ogłoszenie licytacji ryczałtowej składu towarów bławatnych p. Józefa Kwiatkowskiego. Jak wiadomo, skład ten uległ konfiskacie. Cena pierwszego wywołania naznaczoną jest na 153,333 złp.

Z teatru wojny w województwie kaliskim dochodzi nas niedokładna wieść o krwawym starciu, które miało zajść podobno dnia 22 bm. w okolicy Słupcy między Moskalami stojącymi tamże załogą, a oddziałem polskiej jazdy, który tegoż dnia wystąpił na pole walki. Mówią, że Moskwa zarekwirowała przemocą w okolicy podwoły z kilku stron uderzyła na powstańców, którzy dzielnie się bronili, a straciwszy kilkunastu w rannych i zabitych w dalszy udali się pochód. Gdzie owa potyczka zaszła, wielu poległo ze strony moskiewskiej, dotąd nie wiadomo, jak w ogóle zbywa na wiarogodnych i szczegółowych o wzmiankowanym boju doniesieniach.

Z Sandomirskiego donosi Chwila, że dnia 11 t. m. naszedł Rudowski w nocy Moskali w Blizinie w Opoczyńskim, którzy stawali opór zabarykadowawszy się w karczmie; wtedy Rudowski zapalił karczmę, a tak w płomieniach jak i w boju miała zginąć dość znaczna liczba Moskali, między którymi trzydziestu kozaków, reszta żołnierzy rosyjskich udała się do Suchedniowa po posiłki, które nadsięgnęły do Blizina, lecz nie zastały już oddziału polskiego. Oprócz karczmy, spłonęła także część dworu w Blizinie.

Znaczniejsza utarczka, o której obiegają pogłoski, a o której także wspominaliśmy, zaszła między oddziałem Besaka a wojskami rosyjskimi pod Wąchockiem. Utarczka ta miała być krwawą, jednak dokładnych szczegółów nie ma, ani też można oznaczyć dnia spotkania; zaszło ono temu blisko trzy tygodnie.

**Wilno, 18 marca.** Wyrokiem sądów wojennych moskiewskich powieszono w Szawlach na Żmudzi dnia 3 bm. Konstantego Sungajła szlachcica i Jerzego Prowajtusa włościanina, w Suwałkach zaś dnia 14 bm. starozakonnego Leibmana, który walczył z Moskalami w szeregach powstańczych. Szlachcic, włościanin i starozakonny zginęli tą samą śmiercią za sprawę jedną, narodową, wszystkim stanom i wyznaniom wspólną.

Prócz tego dowiadujemy się z Wiestnika Wil. o śmierci przez rozstrzelanie Obniskiego, b. kapitana kazańskiego pułku, który przeszedł do szeregów narodowych i dowodził oddziałem pod imieniem Oksińskiego (?); dalej Krzymowski, podporucznika riazkiego pułku, który później służył w oddziale kaliskim powstańczym; wreszcie Kellera, b. stabskapitana muroskiego pułku, który przechodząc do wojska polskiego, zabrał moskiewską kasę w sumie 5492 rubli i złożył ją władzom narodowym, po dwakroć zaś walcząc przeciw Moskałom w końcu dostał się do niewoli. Wszyscy trzej niewiadomo gdzie i kiedy ponieśli śmierć od kuli moskiewskiej.

Wiestnik Wileński donosi, że pomocnik Murawiewa jenerał adjutant jenerał-porucznik Mikołaj Kriżanowski wyjechał znowu z Wilna dnia 14 bm.; nie dodając dokąd. Pskowski gubernator cywilny Murawiew mianowany został tajnym radcą i powołany do rządzącego senatu, jego zaś miejsce obejmuje wicedyrektor wydziału policyi wykonawczej ministerstwa spraw wewnętrznych, statski sowiestnik hr. Palen. Marszałkiem szlachty powiatu homelskiego mianował Murawiew kapitana floty Własiewa. Koleski registrator, szlachcic powiatu mińskiego Januszewicz i szlachcic powiatu nowogrodz-

kiego hr. Ignacy Czapski, ofiarowali po 100 rubli na wojsko, które walczyło z powstańcami, za co im Murawiew w Wileńskim Wileńskim publicznie podziękował. Czy przecież ofiara ta była dobrowolną, czy też w ten sposób złożoną doko- rak moskiewskich, jak niegdys owa składka zbierana po koście- ściołach w Wilnie przez panią Ogińską i inne zacne polskie niewiasty, — o tym naturalnie Wiestnik Wileński nie mógł wspominać.

Dnia 15 bm. otworzono w Wilnie na Zarzeczcu trzecią dziesiątą zydów szkołę ludową, do której zebrano 29 chłopców. Dotychczas nosząc o tym Wiestnik Wileński kończy: „Takim sposobem, M. bem dzieło narodowego wychowania zydów w czysto-moskiewskim, rządowym duchu, wciąż coraz głębsze zapuszcza korzenie w naszym kraju (Litwie), o dnowionym i odrodzonym w nowym, prawidłowym życiu.“

Tenże Wiestnik w każdym prawie numerze zawiera rękopis świeżo przez rząd moskiewski na Litwę ponaszanych miarowitych pośredników. Urząd ten ogromne ma znaczenie i wymaga ludzi pełnych taktu, dokładnie z miejscowymi okolicznościami obeznanych oraz bezwzględnej sprawiedliwości; mirowego (tj. pokojowego) pośrednika bowiem przeznaczeniem jest pośredniczyć między właścicielem ziem i włościanami w sporach, jakiego przy zaprowadzaniu reformy wynopić mogli. Podług pierwotnego przepisu rozporządzenia, rządowego w tej mierze, mirowi pośrednicy mieli być wyznaczeni przez gubernatora podług listy przez zjazd obywateli z w każdym powiecie przedstawionej, w praktyce jednak nie wszędzie to w ten sposób przeprowadzono, w niejednym bowiem miejscu gubernator poprostu wyznaczył kogo mu się podobało. Większość jednak tych wyborów czyli raczej nominacji wypadła mniej więcej zgodnie z myślą obywateli i posiadaczy pośredników w tej tak ważnej sprawie podostawali się ludziom, którzy jakkolwiek nie zawsze może w zupełności odpowiadali ważności swego urzędu, zawsze jednak prawie najlepszymi charakterem i ożywieni byli. Gdy mirowi pośrednicy na Litwie na różny sposób z innymi urzędnikami, od wyborów zależącymi, uznawszy, wśród ostatnich wypadków niemożność wykonywania nadanych obowiązków pod rządem moskiewskim, podali się do dymisji; rząd może się ucieszył z tej sposobności, dając jej mu możliwość powierzenia tak ważnych posad ludziom zupełnie sobie oddanym; ponaszano więc z głębi Moskwy różnego rodzaju, byłych czynowników, którzyby łagodzili spory między stronami wynikające. Ludzie ci, powiększej części wysłużeni czy podnownicy, miejscowych stosunków ani języka nieznający, donko szpiku kości prawosławno-carskim patriotyzmem oraz wszelkich słowiańsko-socjalistowskimi teoryami przejęci, a w biurowym rutynie zatwardziali, całe życie swoje wśród zajęć przy sto-liku przepędzili, nigdy z ludem do czynienia nie mieli, a teraz skutecznie pośredniczyć mają w urzędzie najdrażliwszej kwestyi, której się nigdy nie dotknęli! Ale nie o to tu chodziło, by tę sprawę załatwić; niema się więc czego dziwić wyborowi... Otóż ci nowi pośrednicy składają obecnie raporty o stanie, w jakim wyznaczone sobie uczątki zastały. Samo przez się pojmujemy, że narzekają ogromnie na swoich poprzedników; ale zbadajmy, jakie są tego motywy. Oto narzeka samprzód powstają na nieporządek jaki w biurach gmin włościanskich znaleźli, na nieużywanie lub kaleczenie języka mo-roskiewskiego, jakiego najczęściej mirowi pośrednicy ani włościanie nie posiadali, na nieprowadzenie dokładnych protokołów rad i sądów gminnych, z kądem wnoszą o arbitralności byłych pośredników, a zaniedbania szkółek wiejskich, w których ciemnota do tego panowała stopnia, iż się nawet ośmielano poom polsku uczyć. Ze skarg, jakie podnoszą, wnosić możemy do czego dążyć będą; oto utworzenie wśród ludu nieprzyjaznych właścicielom i polskości biurokracyi obok szerszenia wszelkich kanałami prawosławia i moskiewszczyzny jednym z głównych, choć może nie najważniejszych, będzie ich zadaniem. To także, na gwałt sprowadzają z głębi Moskwy ludzi na posady pisarzy gminnych i nauczycieli szkół wiejskich, lub też obsadzają kowe miejscowymi djaczkami (posługacz przy cerkwi), gdnają się cerkwie prawosławne znajdują.

Kraje dwa rozerwane samodzielny byt utracić mogą. Widząc, że koniecznie chcesz być królem, postanowiliśmy udzielić Tobie pożądaną koronę, a zarazem ojczyznę ochronić od zguby. Twój brat Jagiełło żręka się swęj koronę, oddaje Tobie, abys jęj nie odbierał od wroga; panuj teraz w Polsce i Litwie! Król Władysław czuje już walejące siły, w Tobie jeszcze są czerstwe, nieużyte. Prałaci i panowie polscy zdają się na nasze przedstawienie.“

Nowy ten plan, powiada Strykowski, przeszedł w skutki machinacyi panów, którzy później chcieli się pochłubić, że powo- łożyli zasługę około wyniesienia wielkiego księcia i spodziewali się za to od Witolda szczególniejszych względów, a któremu uważając go zresztą słuszną za godniejszego koronę, aniżeli Jagiełło, rozrywać przynajmniej krajów nie chcieli. Stronictwo zaś drugie ulegające wpływowi cesarza i Zakonu wprawiło już Witolda zawiadomiło, co w Polsce uchwalono i odradzało mu zmienić raz powzięty plan. Rzeczywiście wielki książę wolał pozostać sprzymierzeńcem wrogów Polski, niedowierzając pozornej zyczliwości Polaków. Odrzucił nawet rady niewygodne w dobrej wierze udzielone powierników swych Litwinów z Brzezia i Mikołaja Cebulki. Próbował owszem raz jeszcze swoim posłów odprawić, przez złoto złać stałość biskupa krakowskiego. Dał Janowi Tarnowskiemu 100 sztab srebra, ogro- mny na owe czasy dar, biskupa zaś niczem nie obdarzył, wzbudził w nim zazdrość. Głuchy jednakże na brzęk złota, drugi cel podróży przedłożył. Zabawiwszy przez pięć dni jeszcze w Grodnie, posłowie zabierają się wreszcie do powrotu. Witold odprowadza ich do Wołkonisk, odpowiada ponownie na czynione mu zarzuty, osłaniając odmowną odpowiedź pan- kniem, ludzającymi wyrazami: „przrzekam“, oświadczył, że koronę już się nie będzie starał, lecz jęj nie odrzucę, jeśli nadesłana zostanie. Papięz, a nawet pogańscy monarchowie wiedzą już o mej przyszłej godności; korony polskiej zaś prze- jąć nie mogę, gdyż odzierać brata dowodziłoby nikczemną

lewska koronę sięgać, lubo mnie przed wielu laty Zygmunt zachęcał do tego, teraz zaś Władysław sam pewną nadzieję we mnie wzbudził, i ja publicznie zdanie me w tej mierze wypowiedziałem; niepodobna, abym przed całym światem kłamcą się okazał, potrzeba mi więc ziszcć zamiar.“

Posłowie wyjeżdżają. Sąsiedzi Witolda podmawiają, a przysły blask nęci go niepoohamowaną siłą; pisze do Zygmunta do Wiednia przez Bartłomieja z Opawy, i prosi najusilniej, aby mu w najkrótszym czasie nadesłał koronę i oznaki przyszłego dostojęństwa.

Jagiełło z Korczyna udał się przez Kraków i Miechów do Wielkopolski, gdzie lato przepędził zamyślał i oczekiwał w Szramowicach deputacyi z Węgier, która miała ubić spór, jaki znowu zaszedł pomiędzy Polską a Węgrami. Panowie jednakże węgierscy nie przybywają, przez Witolda do tego skłonieni; wielki książę twierdzi bowiem, iż on naprzód wie, że rozprawę do niczego nie doprowadzą.

Ze Zakonem król wtedy stanął przez czas krótki na przajazniejszej stopie; naznaczał bowiem tylko Noteć za granicę pomiędzy Prusami a Polską. W Łęczycy zjechał się Jagiełło z komturem toruńskim, Ludwikiem z Lanzy. Układ już był spisany, potrzeba tylko było zatwierdzenia przez panów polskich; król pojechał w tym celu do Krakowa. Nie otrzymał jednakowoż, czego żądał, ponieważ szlachta ciągle jeszcze podejrzliwym okiem patrzyła na stosunek Litwy i cesarza do Zakonu. Kiedy Jagiełło w kilka tygodni około narodzenia Najświętszej Maryi Panny przebywał w Sandomierzu, dochodziły go codzienne pogłoski, że Zygmunt koronę do Witolda wysłać zamierza. Zapada tam przeto uchwała, iżby Zbigniew Oleśnicki i Jan Tarnowski pojechali do Litwy i przedłożyli wielkiemu księciu projekt legalnej koronacyi. W dzień 6. Michała stanęli w Grodnie; upominali znowu Witolda, aby się Krzyżakom nie rzucił w objęcia, bo chytrność i podstępę ciągle są u nich w użyciu. „Polska mając Ciebie po sobie“, mówili, „była wielką, imponowała nie tylko cesarzowi, lecz i wszystkim sąsiadom.



Z Podola, 28 lutego przesyła korespondent do Gaz. Nar. Listę osób uwieczonych w Kamieńcu:

Lista więźniów w turmie: 1. Bączkowski z powiatu uszyckiego, za propagandę zdekretowany na Sybir. Dekret w Kijowie. 2. Rogulski, 3. Tomasz Maciejowski, 4. Kłodnicki, 5. Kłobucki, 6. Lipiński, 7. i 8. dwóch braci Walewskich, 9. Kłobucki, 10. Sidelański, 11. Turski, 12. Wojnarski, z Dunajewic i Zielińca. Wszyscy należą do sprawy Podlaskiej, zdekretowanej z podejrzenia za przygotowanie do powstania. Do rana na śledztwie u żandarma Kulczyckiego. 13. Kulczycki, 14. Michał Rybak, 15. Jakubowski, 16. Żródłowski, — z powiatu uszyckiego z Michałówki; o przygotowania i należenie do organizacji. Pierwsi dwaj zdekretoowani do rot aresztanckich na lat 4, ostatni zostawieni pod ścisłym okiem policyi. Szawarski, 18. Miedziewicki, z Kamieńca rzemieślnicy; zdekretoowani do rot aresztanckich, za poddawanie innych do powstania. 19. Pyszynski, 20. Domiński, 21. Podhorodecki, 22. Chmielowski, z Kamieńca; za wyjazd do Odessy, zdekretoowani na Sybir. 23. 24. 25. trzech Krzeczkwoskich, 26. Liwołaszewski, 27. Lewikowski, z Wołynia, — z powiatu jamnarskiego, za przygotowania do powstania. Zdekretoowani do rot aresztanckich, za przygotowania do powstania. 28. 29. 30. trzech Hanickich, 31. Prokopyłowicz, 32. Michalski, 33. Kowalski, 34. Iwan, 35. Wazniński, — z powiatu braclawskiego, za przygotowania do powstania. Zdekretoowani pierwszych sześciu na Sybir, a Iwan i Wazniński zostawieni pod okiem policyi. 36. Matkowski, 37. Drzeżdziejowski, 38. Krzeczkwoski, 39. ks. Zakrzewski, proboszcz w Borkowcu, za formowanie organizacji. W śledczej komisji. 40. Błkowski, oficer dymisjonowany, za gazety. 41. Woniński, oficer Tysiański za wiersze. 42. Skatowicz, zakrystyan, oficer organizacji, — z Kamieńca, w śledczej komisji. 43. Ziemiński, 44. Kozieradzki, z powiatu uszyckiego; za przydadłowanie, w śledczej komisji. 45. Komarnicki, 46. Fuke, z powiatu winnickiego; za przygotowania, zdekretoowani: pierwszy na Sybir, drugi do Moskwy. 47. i 48. dwóch Horodeckich, 49. Starzyński, z powiatu braclawskiego; za przygotowanie do powstania, sprawa w połowej komisji. 50. Ilnicki, oficer wojskowy deserter, za chęć brania udziału w powstaniu. Na śledztwie. 51. Mejnol Galicyanin, za przejście granicy bez paszportu. Na śledztwie. 52. Kwaśnicki, z okolic Dunajowa, za propagandę. Na śledztwie. 53. Chmielowski, z Kamieńca za gazety. Na śledztwie. 54. Łuczyński, z Kamieńca, za podejrzenie należenia do organizacji. Na śledztwie. 55. Domkowski pisarz, z powiatu kamienieckiego z Hasiatyna za propagandę. U generałgubernatora. 56. Kozłowski podoficer, z powiatu tutejszego, za gazety. U władzy wojskowej. 57. Głębowski, 58. Kamocki z powiatu lityńskiego; za udział jakoby w powstaniu. Zdekretoowani ostatecznie, pierwszy w kategori, drugi na Sybir. 59. Rajski muzyk, 60. Kostecki cukiernik, z Kamieńca za gazety, w sądzie powiatowym na śledztwie. 61. Zegalski kuzyn biskupa, z proskurowskiego powiatu z Tarasowca, powiada że był adiutantem Różyckiego. Sprawa na śledztwie. 62. Kosakowski, z Kamieńca za wiersze. Na śledztwie. 63. Buczewiczowa, z powiatu kamienieckiego, za propagandę. W śledczej komisji. 64. i 65. dwóch Paszkowskich, włościan, z powiatu mohylowskiego; za broń z należoną do nich ogrodnik w śledczej komisji. 67. Przewłocki, 68. Stawicki, z powiatu braclawskiego; za przygotowania do powstania, w połowej komisji. 69. Wolski, sekretarz stano- wiska, kamienieckiego powiatu z Dłużna; za wiersze i strzelbę w powstaniu. W śledczej komisji. 70. Korewicki, aptekarz z Dunajowca, włościanina, na śledztwie. 71. Gdowski, z pow. win- nicy, za piki, w połowej komisji. 72. Galiński, z pow. braclawskiego, za propagandę w połowej komisji. 73. Tusta- kowski, z Kamieńca, za należenie do organizacji w śledczej komisji. 74. Jeleniewski, z powiatu lityńskiego, za propa- gandę, w rządzie gubern. 75. Grodzki, z pow. jampolskiego, za manifestacyjne znaki. W śledczej kom. 76. Pawlikowski, z Kamieńca, za paplaninę. Na śledztwie. 77. Dowiakowski, z pow. braclawskiego, za sprawę Horodeckich. W połowej kanc. 78. Bączkowski, proboszcz, pow. uszyckiego, z Dunajow-

Podczas tej ostatecznej rozprawy przyjeżdża pan au- striański Leonard, poseł od cesarza, który wielkiemu księciu ofiarował insygnia tajnego związku Zakonu Smoczego. Cesarz ofiarował to stowarzyszenie z powiernikami r. 1408. Głównym powodem miało być ściśle skojarzenie się przeciw poganom, schiz- matykom i nieprzyjaciołom chrześcijaństwa; uczestnikom związku nie wolno było zdradzać uchwał, jakie zapadły; nale- żo bronić i wspierać cesarza i jego rodzinę.

Insygnia były wielkie i małe; wielkie otrzymywali tylko ci, którzy mieli prawo do udziału w tajnym związku; małych insygnii udzielano i cudzoziemcom. Przystępujący do związku Smoczego obowiązywał się przysięgą podzielać z kole- gami wszelką doległość, szczęście i nieszczęście. Godłem związku był smok, symbol wieczności; głowa łączyła się z ogonem; przedwariej paszory wytryskiwał ogień, grzbiet krwią był zbro- jony. Cały smok wyl się w koło krzyża, na którym był na- pisany: „O quam misericors Deus, justus et clemens.“

Witold, nie chcąc zdradzić się przed posłami polskimi, wysłał ich w ich obecności delegowanemu od cesarza, że nie przysięgał godła Zakonu Smoczego na dowód, że się zapisuje do związku, lecz tylko jako dar. Posłowie wróciwszy do Pol- ski, opowiadają, co widzieli i słyszeli.

Z Witoldem cesarz stara się coraz ściślej wzmocnić wię- zienie, o królu zaś polskim pisze do niego, że tak otwarcie przeciw jego interesowi i tak dotkliwie go obraża, że zgodę jest niemożliwą. Jagiełło usiłuje w listo- wie brata znowu skłonić do zgody; zjeżdża się w tym celu do Litwy, ale zjazd był bezskuteczny.

Nareszcie i trzeci nieprzyjaciół Polski, Zakon, około tego czasu zrzuci maskę udawanego przychylności i chęci pojednania. Jagiełło wtedy spodziewał się najskuteczniejszą protek- cję, że Krzyżacy od dawna już uważali się za poddanych cesarstwa, aniżeli za sług głowy kościoła.

Przez Jagiełłę uwiadomiony o zajściach w Polsce,

wiec. Za wprowadzanie ludzi do organizacji. Na śledztwie. 79. Buckiewicz, pow. kam., za gazety. W śledczej kom. 80. Alingier, z Kamieńca, za Odessę. U gubernatora. 81. Ko- stecki, wieśniak, kamieniarz, z Kamieńca, wciągnięty do sprawy Kosteckiego. W śledczej kom. 82. Dzikowski, z Be- sarabii, za przejazdy bez paszportu. Na śledztwie. 83. Ostro- wicki, 84. Kalinowski, z Kamieńca, za wiersze i ubrania. Na śledztwie. 85. Haniel, fryzjer, z Kamieńca, za należenie ja- koby do organizacji. Na śledztwie. 86. Kallenbach, księ- garz, z Kamieńca, podejrzany o przewiezienie nieznanym osoby. Na śledztwie. 87. Paruszewski, pow. kam., za ga- zety. Na śledztwie. 88. i 89. dwóch Łążyńskich, 90. Podłu- ska, 91. Matuszkiewiczowa.

Na odwaczenie. 92. Szadbej, z Kamieńca. 93. Zielonko, z Mohilewskiego, 94. Roliński, z Płoskirowskiego, 95. Ka- niewski, z Kamienieckiego.

Lista deportowanych: 1. Rożański do kazamatów w Ki- jowie. 2. Konopański do rot aresztanckich w Chersonie.

— Jeden z Galicyan skazanych przez Moskwę na Sybir pisze z Tambowa, 2 lutego do Gaz. Nar.: Cierpienia mora- lne i fizyczne, połączone z niewolą moskiewską dla więźniów politycznych i z pochodem na Sybir, opisują już godniejsze od mego pióra, więc też ich nie opisuję, zwłaszcza gdy chyba w dobrych okolicznościach pochody obecne różnią się od da- wnych.

Miesiąc już trzeci minął, gdyśmy opuścili stolicę świętej Rusi, Kijów. Zakuci po szczęściu w kajdany dość ciężkie, prze- brani w ubiór zbrodniarzy pospolitych, pędzimy na Sybir, brnąc po kolana w śniegu; po całodziennym marszu mieszczą a wła- ściwie kładą nas po kilkudziesięciu w małej chałupie, a sen mimo to przybywa, ale sen ciężki, złudny, sen gorączkowy. Na utrzymanie dają nam po trzy kopiejek dziennie, które za ledwo starczą na chleb czarny. Żyjemy po większej części z jałmu- żny, którą nam podróżni lub przechodnie rzucają.

Najwięcej nam dokuczają droga, głąb Moskwy to kraj bez końca rozległy, wieś od wsi o kilka mil oddalona, stepy ogrom- ne zawiązane śniegiem, że drogi prawie nie znać. W tak przy- jemnej wycieczce pieszej zrobiliśmy przeszło 1200 wiorst, a ce- lem naszej podróży jest Tobolsk, stolica Sybiru, gdzie jeśli na- dzieja nie omyli, w sierpniu staniemy. Śmiech nas porywa, ilekroć wspomniemy sobie jak ze zgrozą poglądaliśmy z okien naszych domów rodzicielskich na pędzącą z świstem i szumem po naszych polach i górach zawieruchę; zdawało się nam w ów- czas że by w taką zawieruchę nie wygnał nikt psa na dwor, a cóż dopiero w podróż! Cóż wy tam możecie mieć za pojęcie o zawieruchach i mrozach tutejszych! tu iż tak powiem ich oj- czynna, a do Galicyi to tylko na kilka ról gościnnych co roku przybywają. A przecież idziemy w takie zawieruchy i mrozy bez juchtowych butów, bez futer i szalów, bez wódki i herbaty. Pociaszamy się wzajemnie nadzieją, iż to wszystko Bóg prze- mieni, i idziemy dalej, i dojdziemy i wrócimy. Ale czy wszyscy? kilku z naszej kalwakiady poczyna upadać na siłach, z braku żywności i nędzy, zwłaszcza którym, jak mnie, rana nie dogo- jona męki nieznośne sprawiła.

Wspominamy tu często o wiedeńskiej Radzie państwa i po- słach w niej galicyjskich, wspominamy o władzach austriackich, które za nami się upomną.

## ROSYA.

Petersburg, 18 marca. Artykuł zamieszczony w Journ. de S. Pet., w którym rząd rosyjski zaprzecza nieprzyjemnej po- głosce o wznowieniu św. przymierza, co tyle krwi w Anglii napsuła, a której ustnie w Paryżu zaprzeczyc uznano za po- trzebę, brzmi jak następuje:

„Niektóre dzienniki zagraniczne usiłują wmówić w łatwo- wierną publiczność bliski powrót ś. przymierza. Wywołując to wspomnienie z innych czasów, mają one widocznie na oku deklaracyę z września 1815 r., deklaracyę zasad poddających pod opiekę myśli chrześcijańskiej wzajemne prawa i zobowiąza- nia monarchów i ludów. Oznaczają one pod tą nazwą to, co później przewano ligą monarchów przeciw wolności ludów, lub koalicją Europy przeciw jednemu z wielkich mocarstw.

zakazuje cesarzowi przesyłki, Witoldowi przyjęcia korony. Mistrz zaś Krzyżaków donosi prokuratorowi zakonu w Rzymie, że Jagiełło poddawa heretyków czeskich przeciw cesarzowi, że podlega Turków, iżby zerwać rozejm zawarty na trzy lata. „Niechże więc papież się dowie“, pisze, „że król polski wła- ściwie jest sprawcą zaburzeń w chrześcijaństwie.“ Zyczliwość przeciw papieżowi mimo tego się nie zmieniła.

Król przepędził święta Bożego Narodzenia w Rado- miu, wyruszył na Nowy Rok do Jedna na sejm. Witold przez posła użalał się przed zgromadzonymi na brata, że go przypra- wił o niełaszkę papieską, chociaż sam był mu pozwolił starać się o koronę. Po raz trzeci z Bzgniew i Mikołaj z Michałowa do Litwy jędą, gdzie ich na święta wielkanocne Witold w Gro- dnie przyjmuje. Zabierają mu odpowiedź królewską, iż dla tego papieża uwiadomiono o zdradzieckich knowaniach, aby na mocy swęj powagi cesarzowi odmówił prawa koronowania wielkiego księcia. Witold zaś zasługuje na nowe zarzuty, gdyż kazał sobie przysięgi przeciw Polakom składać, grody wszyst- kie obwarować, jakby mu wojna groziła. „Miałem powody“, odpięra Witold, „obwarować zamki, bo wiem, że Husyci żę- dali od króla wolnego przejścia przez Polskę na Litwę i Prusy. Nie wiem wprawdzie, czy się Jagiełło do żądania przychylił; sprawa ta jest mi jednakże podejrzana, gdyż mi i o żądaniu Husytów nie udzielono wiadomości.“ Krzyżacy i także za- sadzki obawiali, bo gdy 1430 r. wojna husycka na nowo za- wrzała, i gdy papież Zakonowi rozkazał wzięść się do broni przeciw kacerzom, wtedy przysposobienia wprawdzie czyniono, że zaś król otwarcie nie oświadczał się, czy w razie wkrocze- nia Husytów do Prus pomocy swęj udzieli, pozwolili wojsko swe nad Odrą tylko ustawić, chociaż ich elektor brandeburski do Miśni wzywał; zastaniali się pretekstem, że im rzeki Odry strzedz trzeba, aby od Polaków być bezpiecznymi. Stanowi- sko króla zaś wyjaśniło się, kiedy Husyci i Polskę najechać zamierzali. Jagiełło wtedy sam wzywał do przymierza Zakon i Witolda. Ustanowiony zaś zjazd do Torunia w celu spisania

„Cel tego anachronizmu jest łatwym do odgadnięcia; wi- dzieć w nim tylko można manewr stronnictwa, które zapisało na swęj chorągwi przewrót Europy, które działając raz w cie- niu, to znów w pełnym świetle, nie cofając się przed żadnym środkiem, nawet najbardziej potępiania godnym, siało wszędzie nieufność, nienawiść, bunt i wojnę, wicherzyło społeczeństwo, przecinało rozwój interesów materyalnych i wkładało na wszystkie państwa brzemień rujnujących uzbrojeń. Opinii pu- blicznej znane są dokładnie dzieła tego stronnictwa. Wiadomo jej, co zdziało i co zamierza. Może ona je sądzić według jego czynów i nie da się ubiedz. Jedynie dziś możliwe ś. przy- mierze jest przymierze pokoju, postępu i pomyślności po- wszechnęj.

„Rosya wszedłszy na drogę, na którą powołało ją wezwa- nie jej monarchy i potrzebując spokoju, aby dokończyć dzieła swych reform, nie ostatnią zapewne będzie przy zajęciu miej- sca w tém porozumieniu się. Lecz owe ś. przymierze nie grozi i nie wyklucza nikogo, prócz intrygantów, którzy żyją nierzą- dem i największymi są nieprzyjaciółmi wolności, dobra moral- nego i pomyślności materyalnej ludów.“

— Wszystkie dzienniki moskiewskie przedrukują z Sie- wiernęj Poczty, urzędowego dziennika moskiewskiego za- wiadomienie o postanowieniu carskiem: 1) aby w ministerium spraw wewnętrznych i wszystkich podwładnych mu zarządach gubernialnych przyjmować prywatne ofiary wszelkiego rodzaju na rzecz prawosławnych cerkwi i szkół ludowych w guberniach zachodnich, to jest w ziemiach litewskich; 2) każdej ofiary używać wyłącznie na ten cel, na jaki przeznaczona została; 3) podawać co miesiąc przez dziennik Siewiernęj Poczta wiadomość o złożonych ofiarach, o zrobionym z nich użytku oraz o ogólnych użytych przez rząd środkach, celem podnie- sienia cerkwi prawosławnych i szkół ludowych w zachodnim kraju. Dzienniki moskiewskie, podając to rozporządzenie, zachęcają społeczność moskiewską do rychłego zeń korzystania, celem polepszenia stanu cerkwi, a zaprowadzenia mo- skiewskich szkół ludowych, stawiając jako wzór Polaków, któ- rzy o prywatnych jedynie środkach netylko jak najlepiej ko- ściły we wszystkie potrzeby zaopatrywać zdołają, lecz nawet mimo zakazu rządu szkółki wprowadzają. Rząd moskiewski w ciągu pięciu lat ostatnich wydał 2 1/2 miliony rsr. na same zabudowania cerkiewne, oprócz ogromnych sum wydanych na urządzenie szkółek rosyjskich dla ludu. Z datków prywatnych, począwszy od członków domu carskiego, zaopatrzone w różne potrzeby 2,076 cerkwi.

— Kijowski Telegraf donosi, iż pieniądze złożone na obiad pożegnalny dla b. gubernatora zytomirskiego, Druckiego- Sokolińskiego, ofiarowało tameczne towarzystwo moskiewskie na premium za napisanie przystępnego dla ludu dzieła o histo- ryi i jeografii Wołynia.

Jakieżto zepsuty ten świat, że niechce uwierzyć, iż rząd rosyjski niewinny jak baranek, któremu tylko wicherzyciele mącą wodę. A i ci intryganci, wykluczeni z przymierza rosyj- skiego, mają za swe. Dobrze im tak, czemu nie wierzą, że Ro- sya jest filarem „wolności, dobra moralnego i pomyślności ma- teryalnej ludów?“

— Piszą ztąd z Petersburga do Deutsche Allg. Ztg.: „Gabinet petersburgski postanowił, ponieważ już się odbyły szczególne rokowania przedwstępne, zaprosić rządu austriacki i pruski, ażeby za pomocą specjalnie umocowanych ustanowiły także obszerne i skombinowane środki, któreby mogły powstanie w Królestwie Polskiem i jego odnogi w Galicyi i Poznańskiem jak najprędzej zupełnie stłumić.“

## AUSTRYA.

o Kraków, 22 marca. Wiadomości jakie z prowincyi do- chodzą, malują w smutnym świetle stosunki nasze. Stan wy- jątkowy, aczkolwiek Austriya już zaliczoną została do rządu państw konstytucyjnych, o wiele srogością swą przewyższa czasy r. 1849 i następnych. Praktyki moskiewskie w każdym kroku służą dla Austrii za wzór i ściśle je też zachowuje, wpro- wadzając coraz nowe obostrzenia i srogości. Warty włościan, w całym kraju zaprowadzone, pomagają wojsku w czynnościach

w warunków przymierza nie przywiódł do zamierzonego skutku ponieważ i Witold Jagielle i Jagiełło Zakonowi nie dowierzali. Ztąd poszło, że się wojna husycka przeciągnęła, że wielki książę mógł ciągle jeszcze zabiegi czynić w swęj sprawie koro- nacyjnej.

Latem około 15 sierpnia król spotyka w Andrzejowie w Wielkopolsce podkomorzego poznańskiego, Jana Chrzanow- skiego, którego dobra położone były w pobliżu Saksonii i No- węj Marchii. Od tego odbiera niespodziewaną wiadomość ty- czącą się korony przeznaczoną dla wielkiego księcia. W Pol- sce wiadano, że cesarz posłów z koroną z Wiednia już wy- prawił, że ci posłowie przez Saksonię ku Prusom udać się mieli. Podkomorzy rozstawia przeto na granicy drogę opła- coną. Wedle rozkazu cesarskiego nasamprzód wyjeżdżają, Baptysta Czygała i Zygmunt Roth do Litwy, aby Witoldowi złożyć dowody, jako cesarzowi służy prawo książąt królami mianować. Poprzednio już na dzień koronacji wyznaczono 7 sierpień; że zaś posłannicy cesarscy nie przybyli, odroczone uroczystość na dzień narodzenia Najsw. Maryi Panny. Witold zaprosił na ten cel Wasila, wielkiego księcia moskiewskiego, ksiąząt twerskiego i odojewskiego, mistrza Krzyżaków i Ka- walerów Mieczowych z dostojniejszymi komturami, chana ta- tarskiego i wielu innych panów. Nie wątpił nikt, że delego- wani z koroną przybędą. Spotkał ich tymczasem los następu- jący: Gdy Saksonię przeszedłszy stanęli na granicy Prus, wpa- dli w sidła przez czaty Jana Czarnkowskiego zastawione, schwymano ich, odebrano im listy i puszczono na wolność. Stó- sownie do danego przyrzeczenia po kilku dniach w Czarnko- wie stawić się mieli. Woleli zaś ująć jak najprędzej z Polski i przemknęli się przez Prusy do Litwy. Opowiadają Witoldowi o smutnym wypadku misyi; żaręczają pomimo to, że dobrzy być może myśli, albowiem korona już jest w drodze. Wielki książę wewnętrzny niepokój przed gośćmi ukrywa, aby do nich wieść o nowych przeszkodach nie doszła.

(Dokończenie nastąpi).



policyjnych. Wszystkie karczmy i drogi jak najściślej strzeżone to przez oddziały wojsk, żandarmerji straży włościan. Każdy przejeżdżający co chwila wzywany bywa do legitymacji, a rewizje bryczek i powozów tak liczne, jakbyś przejeżdżał co chwila przez komory graniczne. Temi dniami na całym Nadwiślu przetrząsano dwory, kopiąc gazony, przewalając sterty zboża i kopiąc wszędzie gnojówki. Porucznik ułanów baron Geringen z pułku 1 ułanów, tak dalece rozwijał czynność policyjną w pewnym dworze, położonym w obwodzie tarnowskim, że przed rozpoczęciem rewizji wezwawszy wszystkich ludzi folwarcznych, oświadczył im, iż każdy kto wyda swego pana, że przechowuje jakie rekwiizyty dla powstańców, otrzyma nagrody 10 złr., którą później nawet podniósł do 50 złr. Gdy i tak liczne obietnice nie odniosły pożądanego skutku, zagroził, że każdy z dworskich otrzyma 50 kijów, jeżeliby coś znalezione. Czyż postępowanie takie różni się wczem od postępowania moskiewskich oficerów?

Wiadomości nadeszłe ze Lwowa donoszą o uwiecznieniach posła Antoniego hr. Gołejewskiego, który już przed kilkoma miesiącami więziony, powtórnie temu uległ losowi; dalej pp. Celestyna Wybranowskiego, Stefana Oczosalskiego, nakoniec Piotra Grossa. Słowem sądząc po nieustannych uwiecznieniach, niebawem cały kraj zamieni się w jedno więzienie. Liczba dotychczas uwiecznionych dochodzi podobno do 2000 osób. W Krakowie z powodu przepełnienia więzień są urządzone areszta śledcze w dawnym gmachu sądu karnego, na zamku wawelskim, a temi dniami otwarto znów więzienie na zamku wiśnickim, od Krakowa 7 mil odległym, gdzie także część więźniów politycznych jest trzymany. Coraz większe utrudnienia i przesładowania uwiecznionym dają się codziennie we znaki; pomijając, iż wszelkie jadło, jakie ich dochodzi, przy oddawaniu bywa krajanem, łamanem, do tego i stosunki ze światem od niejakiego czasu bardzo są utrudnione. Odwiedzać więźniów można tylko w czwartki i w niedziele i to od godziny 11 do 1 w południe. Rozmawiać wolno tylko 5 do 6 minut, a pozwolenie ku temu udziela adjutant generała Bamberg, do którego na dwa dni pierwiej piśmiennie o to udawać się potrzeba; od niedzieli nawet tak dalece obostrzono wszelkie stosunki nieszczęśliwych ofiar ze światem, że podobno tylko 14 uwiecznionych może się widzieć ze swymi krewnymi i znajomymi. Tym sposobem nie jeden przez czas swego uwiecznienia nie będzie miał sposobności widzenia się z najbliższymi swymi. W niedziele, gdy się przed więzieniem znaczna liczba zebrała kobiet odwiedzających uwiecznionych, wojsko kolbami zaczęło je rozpędzać. Głoszą w mieście, że jeden z uwiecznionych za udział w powstaniu, podobno Kochański, za niesubordynację otrzymał 15 kijów. Sposoby, jakich używa armia austriacka przy podobnych egzekucjach, gdzie między jednym a drugim razem upływa minuta, choć tak małą ilość dotkliwą czynią dla osoby, która jest narażoną na takie postępowanie potępione przez cały świat cywilizowany.

Wiadomość o wydawaniu uwiecznionych władzom moskiewskim, znalazła swe potwierdzenie. Reskrypt p. Merkla, o którego istnieniu tylko z pogłoski donosiłem, rzeczywiście istnieje, a dziś wyczytuje go już we wszystkich dziennikach wiedeńskich.

U nas w Krakowie arbitralność władzy policyjnej ciągle istnieje. Wydalania i nakazy wyjazdu spotykają wszystkich cudzoziemców, z tą różnicą, iż na jednych wcześniej, na drugich później nadchodzi kolej. Jedyną kartą pobytu poszczycić się może p. Emil Pol, współredaktor Krakauer Ztg., poddany pruski, którego zasługi i współpracownictwo około pisma, jadł zółci i potępienia na wszystko to co polskie, rzucającego, zapewniło należyte uznanie władz miejscowych, które też w nagrodę jego zasług udzielają mu wyjątkowo i jedyne na cały Kraków pozwolenie wolnego pobytu. Bióra policyjne, a zwłaszcza bióra paszportowe z powodu, iż rogatki nawet bez karty zastąpić nie można, ciągle przepełnione. Widzimy jednak, iż postępowanie niektórych urzędników z publicznością, a zwłaszcza p. sekretarza Dutkiewicza, naczelnika bióra paszportowego, nie grzeszy zbyt grzesznością; wyrażenia jego, jakimi ogłaszają się o paszporta obdarza, nie zgadzają się z powagą władzy jakiegokolwiek, a fukania i piorunowania byłyby odpowiedniejsze w jakiejś szynkowni, niż w biurze, w którym ludzie różnej płci, różnego stanu i wieku obecnie znajdują się są zniewoleni.

Kraków, 23 marca. Donoszą ztąd do Schles Ztg., że dzisiaj rano otoczyło wojsko dom hr. Ostrowski w chwili, gdy zamierzała właśnie wyjechać z całą rodziną zagranicę. Rewizja nadzwyczaj ścisła trwała aż do godziny 2 popołudniu, poczem odprowadzono hrabinę wraz z rodziną jej i służbą pod silną eskortą wojskową do zamku. Organa austriackie głoszą, jakoby znalezione papiery jakieś kompromitujące panią Ostrowską, która dawniej mieszkała w Warszawie.

— Czas, który ustał z dniem 15 grudnia r. z., zacznie od 1 kwietnia wychodzić na nowo. Chwila zaś przestanie wychodzić z dniem 31 marca.

Lwów, 20 marca. Piszą ztąd do Wanderera: Stan obłączenia i połączone z nim obostrzenia zaczynają wywierać najmniejszą wpływ na życie publiczne i prywatne u nas. We dnie krążą bezustannie po mieście patrole wojskowe prowadzone przez urzędników policyjnych, śledzących podejrziwym okiem po przechodniach. Ktokolwiek nie ma szczęścia podobać się tym panom, zatrzymują go i zapytują o legitymację, a nie raz bez wszystkiego aresztują. W Zaufanie i w okolicy w powiecie rzeszowskim odbywał w tych dniach pułkownik huzarów Wallis nadzwyczaj ścisłą rewizję, przyczem podobno miał znaleźć znaczny zapas broni i przyborów wojennych, które zabrano. Mimo to powiadają, że w okolicy Sieniawy zebrał się na terytorium tutejszym oddział ochotników do 300 ludzi liczący, i zdołał wkroczyć do Królestwa mimo pogoni Austriaków, którzy tylko jeszcze pochwytili kilkanaście koni i kilku ludzi. Miał to być oddział Koła. Aresztowania i rewizje trwają w mieście i na prowincji bez przestanku, lecz nie słychać wiele o nich, gdyż dziennikom zabroniono, jak wiadomo, donosić o czynnościach władzy tego rodzaju. Uwiecznione w ostatnich dniach panie Wild, Zerdzińska, Hilbich, Zabielska i Kunaszevska zostały oddane pod sąd wojenny.

W zakładzie imienia Ossolińskich także odbywano rewizje, zwłaszcza w biurze urzędnika biblioteki p. Kolickego. Poszukiwania były bezskuteczne.

— Ministeryalna wiedeńska Gen. Corr. zawiera następującą oryginalną korespondencję, którą także urzędowa Gazeta Lwowska w tych oto słowach zamieszcza:

„O właściwym zadaniu i dążności tak zwaną policyi narodowej, którą podług licznych wskazówek także w Galicyi gorliwie już przeprowadzono, jak również o środkach i drogach, jakimi ona miała krzyżować czynności prawego rządu krajowego, podaje ciekawe szczegóły statut jej organizacyjny, którego jeden egzemplarz dostał nam się przypadkiem w ręce w najnowszym czasie. Dla scharakteryzowania sposobów, jakich używał rząd narodowy w Galicyi, ku osiągnięciu celów swoich przytoczymy tu kilka najwybitniejszych ustępów tego statutu organizacyjnego. Ustanowiona dekretem rządu narodowego agencja policyi narodowej we Lwowie miała zadanie popierać władzę rządu narodowego, zabezpieczyć i przestrzegać przeprowadzenie jego rozkazów w Galicyi, sprowadzać obywateli na drogę prawdziwego patriotyzmu, zalecać im środki ostrożności, ułatwiać ściganie ludzi i paraliżować zamiary nieprzyjaciół (tj. prawnego rządu Galicyi). Agencja policyi narodowej podlega bezpośrednio komisarzowi rządu narodowego i zostaje w bezpośrednim stosunku z wydziałem miejskim we Lwowie. § 4. Jednym z głównych zadań honorowego inspektora jest śledzić kroki „naszych nieprzyjaciół.“ W tym celu zobowiązany jest inspektor honorowy, zawiązywać jak najobszerniejsze stosunki z publicznymi urzędnikami wszystkich urzędów, którzy znani są ze swego przywiązania do rządu narodowego, lub też mogą być dla niego pozyskami. Tych stosunków potrzeba szukać w następujących urzędach: w prezydium namiestnictwa, w jeneralnej komendzie, w komendzie miasta, w wyższym sądzie krajowym, w sądzie karnym, w dyrekcji policyi, poczty i kolei żelaznej, w urzędzie telegraficznym, w biurze naczelnika obwodu, w miejskich urzędach rogatkowych, u straży finansowej. § 30. Do obowiązków honorowego inspektora należą: . . . g) dowiadywać się dokładnie o procesach i śledztwach dyscyplinarnych przeciw przychylnym sprawie narodowej urzędnikom państwa, jako też o pochwałach udzielonych nieprzychylnym, tudzież czuwać ściśle nad przeniesieniem przychylnych urzędników, h) zasięgać wiadomości o poruszeniach wojska, pojedynczych pułków, tudzież dowiadywać się dokładnie o uchwałach sądowych względem zarządzonych rewizji domowych i konfiskat pism politycznych; l) obmyślać środki i utrzymywać przygotowane stosunki dla ułatwienia ucieczki z więzienia; n) znać osnowę listów nadchodzących do osób, znajdujących się w służbie publicznej, lub też do prywatnych, a osobliwie wysledzać korespondencje sądu karnego i dyrekcji policyi; r) starać się o dostarczenie potrzebnych paszportów, kart legitymacyjnych i książek wędrownych do swobodnego obrotu w kraju i za granicą, itd. Tych kilka punktów wystarczy aby dowieść, że statut organizacyjny tak zwaną policyi narodowej, jak ją projektowała dla Galicyi partja rewolucyjna, nie ustępuje w niczem żadnemu, nawet najabsolutniejszemu systemowi policyi na kontynencie i że w tej organizacji miały zakwitnąć w całej świetności szpiegostwo i przekupstwo, jako też system czarnego gabinetu. Na dowód zaś, że ta organizacja była już w niebezpieczny sposób przeprowadzona w Galicyi, przytoczę tylko jeden fakt, poparty zaręczeniem wiarogodnej strony. Przy jednej z oczywistych udział w zabiegach rządu narodowego aresztowanej osobie, znalezione w kieszeni między innymi także starannie pisane, dokładne kopie kilku rozporządzeń prezydium namiestnictwa we Lwowie, które przed kilkoma dniami wydane zostały w najpoufniejszej drodze do szefów władz krajowych.“

— Inną téjże wartości rewelacją podała Gazeta Lwowska, po przejściu jej poprzedniem z biura poufnego w formie korespondencji do innych dzienników. Urzędowa lwowska gazeta pisze:

„Gazeta Wiedeńska zamieściła z Gazety Kolońskiej następujący raport władzy jednej c. k. w Galicyi o konieczności zaprowadzenia stanu obłączenia. Raport ten datowany jest z dnia 16 lutego i po ogólnym przedstawieniu stosunków galicyjskich, skreśla obecną sytuacją w sposób następujący:

„Tajna organizacja rewolucyjna całego kraju stała się już doskonałą, a wybuch powstania na wszystkich punktach kraju był tylko kwestją czasu. Usiłowania jednak, ażeby zapewnić udanie się wybuchu tak są nadzwyczajne, iż wątpić nie można, że chwila wybuchu była bliska. Podatek rewolucyjny ściągany teraz bywa z największą surowością, i to nie tylko od stronników powstania polskiego, ale nawet od osób powstaniu nieprzychylnych, n. p. od wiernych urzędników cesarskich, żeby stworzyć monetę narodową, kobiety zbierają ile możności srebra i złota.

„Policyja narodowa, cały kraj obejmująca, szczególnie zaś w główniejszych miastach doskonale uorganizowana, strzeże patriotycznych uczuć wszystkich mieszkańców Galicyi i utrzymuje związki ze wszystkimi warstwami społeczeństwa, nawet z takimi, po których tego najmniej spodziewać się było można. Rząd narodowy umie wymusić wypełnienie swych rozkazów w razie potrzeby nawet środkami gwałtownymi, mając do dyspozycji naśmielszych egzekutorów z straży narodowej, w Królestwie Polskiem zorganizowanej. Forszpany i kwatery, oraz poczta narodowa zaorganizowane są w sposób nader właściwy. Trybunały rewolucyjne odbywają posiedzenia, i wyroki ich, nawet karę śmierci orzekające, znajdują wykonawców, jak morderstwa polityczne na Chojnickim i Rogawskim w Krakowie dokonane dowodzą. Konskrypcja całej ludności galicyjskiej zdolnej do noszenia broni, na bataliony i kompanie podzielonej, odebrała niedawno rozkaz bycia w gotowości w każdej chwili; wszyscy nieobecni oficerowie odebrali wezwanie stawienia się w Galicyi i oczekiwania dalszych rozkazów. Dowódcy wojskowi, na teraz dobrze ukryci po dworach szlacheckich, czekają na rozkaz, ażeby objąć kierunek operacji wojskowych.

„Z elementami dawniej ruchowi polskiemu nie dostępnymi usiłowano po części nie bezskutecznie, dojść do porozumienia. Użyto szczególnie u chłopów komunistycznych wabików,

obiecując rozdział gruntów tych właścicieli ziemskich, którzy okazali nieprzychylnymi buntowi. W końcu dowiedzieli się, iż umawiano się z elementami rewolucyjnymi ościen krajów koronnych, mianowicie zaś Węgier, Czech, Mołdawii i Słzaska, częścią dla sprowadzenia pomocy dla powstania polskiego, częścią dla wywołania niepokoju w własnej ojczyźnie i posikowanie tym sposobem pośrednio udania się powstania w Galicyi.

„Wszystkie te fakta potwierdzone są doniesieniami wiarygodnym z najpewniejszego źródła i dowodami, które się w ręku sądowych znajdują.

„Stronnictwo polsko-rewolucyjne ma więc zamiar powstania i w Galicyi sztandaru powstania, i niebezpieczeństwo grażające wewnętrznej spokojności cesarstwa, jako nader wielkie uważane być musi.“

Zaiste, kto teraz jeszcze nie uwierzy, że rząd austriacki tylko dla tego zaprowadził stan obłączenia i porządek na terytorium moskiewski w Galicyi, że tamże się gotowało powstanie przeciw Austrii, ten już chyba własnym oczom i uszom i własnym zdrowemu rozsądkowi wierzy więcej, jak poufajm piórom stryackim.

Wiedeń, 23 marca. Onegdaj lord Bloomfield proponował formalnie i urzędowo hr. Rechbergowi konferencję bez udziału cesarskiego przystała, a Prusy robią trudności. Gabinet angielski zagrożony jest przez opozycją królewicza księcia Walli, który zupełnie jest za Danią, jako też przez stanowisko zajęte przez torysów.

Rząd austriacki nie tylko dziennikom polskim w Galicyi zabronił objawiać swoje zdanie o środkach przedsięwziętych przez rząd rosyjski, ale i dziennikom węgierskim. Ostatnie numery pism humorystycznych węgierskich zabrała polska peszteńska za powodu ilustracji charakteryzujących rosyjskie stosunki, a redakcyom zabroniono wszelkich krytycznych o Rosyi.

— Uwiecznione w Peszcie osoby przesłuchano natychmiast protokularnie. Zostają one pod ścisłą strażą, jenerałowa Berg, siostra Pawła Almazego, która dnia 17 bm., udała się z pewnym magnatem do komendanta twierdzy, jenerala Wirtha, aby prosić o widzenie się z bratem, otrzymała odmowną.

**FRANCYA.**

Paryż, 22 marca. Siècle ogłasza rezultat wyborów wszystkich sekcjach, o ile był znany wczoraj o godzinie wieczorem. W pierwszym okręgu otrzymał p. Carnot 13 głosów, p. Pinard 4888, p. Laboulaye 745; w piątym okręgu otrzymał p. Garnier-Pagès 14436, pp. Lévy 6480, Bac Tolain 235, Hariot 23, Hugelmann 129, Fumouze 10, Allgłosów 132 nieważnych. Constitutionnel z rezultatem wyborów skrył się w Rozmaitości. Wypadek ten, lubo był dzwiany sprawił ogromne wrażenie, którego odgłosem jest komity artykuł p. Guéroult w Opinion nationale p. t. scrutin du 21 mars“.

P. Fould bierze na długi przeciąg czasu urlop. W ministerstwie skarbu zastępować go będzie albo p. Béhic, albo może Rouher minister stanu. Mówiono, że minister skarbu zwróciwszy się do obowiązków uda się do Madry; dziś znowu wiadają, że zamieszka w swą majątność Tarbes. Rozumie się że nie wyjedzie przed ukończeniem się dyskusji budżetowej w ciebie prawodawczem.

Arcyksiążę Maksymilian przywiódł do skatku pożyczkę meksykańską w Londynie z domem pp. Glynn, Milles et Co. Otrzymał 200 milionów, tj. właściciele 130 milionów, z których 60 zwróci zaraz Francji jako część kosztów wojennych; 80 milionów zaś obróci arcyksiążę na koszt własnej instalacji i nosin.

— Piszą z Londynu do Presse: „Jak opowiadają o brze poinformowanych kołach, miało być u lorda Derby zamadzenie najznakomitszych torysów. Żywotną kwestją w radzie wojennej było, czy opozycja, wzmocniona ostatnimi czasami pojedynczymi wyborami do parlamentu, nie powinna przyspuścić jak najprędzej szturmowi na ministerstwo Palmerston. Lord Derby miał także podzielać to zdanie, ale polecił swemu stronnictwu wstrzymać się jeszcze do Wielkiejnocy. Z drugiej strony zapewniają przyjaciele Palmerstona, iż on w razie skłonu parlamentarnej nie ustąpiłby, lecz zaapeluje do kraju, innemi słowy powiedziawszy, parlament rozwiąże.“

**WŁOCHY.**

Turyń, 21 marca. Minister skarbu przedłożył senatowi prawo o zrównaniu podatku gruntowego. Izba niższa była niezadowolniona, że ministerstwo 22 nowych senatorów znowa i to z przyłączonych prowincji.

Z Wenecji donoszą, że 17 b. m. przybył tam W. Ks. stanty z żoną, a 24 w Weronie cesarz austriacki ma o wielki przegląd wojska, skąd uda się do Miramare. Do neckiego przybywa wciąż wojsko, a głównie kawalerja. Cadore miał przybyć kerpus ochotników złożony z Wiedniaków. Nad uzbrojeniem bezustannie pracują w Borgon i w Polesinie. Od Wiczenzy do Belzano budują drogę skową.

— Piszą z Rzymu do Journal des Villes et Campagnes, że papież ma się lepiej, ale że jeszcze nie zupełnie zdrow. Zapalenie na nodze trwa jeszcze i zmusza go do powstania w łóżku. Wszelkie audyencye odczożone na czas świętch; tylko kardynałowie i ministrowie mają wolny dostęp w sprawach kongregacyjnych i rządowych. Papież będzie brał udziału w uroczystościach wielkiego tygodnia, a zaledwie mają nadzieję, że będzie mógł udzielić błogosławieństwa z balkonu kościoła ś. Piotra zgrupadzonemu ludowi.

— Piszą ztąd do Chwili: Dnia 14 marca, jako rocznicę urodzin króla Wiktora i księcia Następcy tronu obchodzono u nas dzień z wyjątkiem uroczystością; całe Włochy jednomyślnie podzielały radość i postawę ludności stolicy, a depesze i korespondencje dały znać o obchodzie tego dnia w różnych miastach włoskich.



Humbert z niesłychanym zapalem wszedzie przy-  
jamy w Sycylii; bezwatpienia ze podroz nastepcy tronu  
omiesieczny jego pobyt w Neapolu daleko wiecej wplynal  
padek rozbójniczych band, aniżeli surowe i uciążliwe prak-  
tyki wyjątkowo rządzone są niektóre neapolitańskie  
winy. Codziennie donoszą z tamtąd o dobrowolnym pod-  
jęciu się miejscowym władzom tak rozprzeczonych rozbój-  
ców jak i całkowitych band, po kilkunastu ludzi nieraz

Szczegóły słynnego procesu czterech bandytów, La Gala  
i resztowanych na francuskim parostatku „Aunis”  
zamowanych przez rząd, są nie do powtórzenia; nigdy za-  
procedura kryminalna w żadnym kraju nie przedsta-  
wiała straszniejszych i ohydniejszych zbrodni.

Korespondencje z Rzymu donoszą, że o zmierzchu nie  
wyjść na ulicę, nie będąc uzbrojonym; dla tego ku wie-  
ni nikt się nie pokazuje, ulice są puste, a tylko przesu-  
ją francuskie patrole, anglicy i inni cudzoziemcy, co sans  
noszą rewolwery w rękę. Hr. Montebello kilkakrotnie  
głosił się powiększenia straży bezpieczeństwa, lecz bez  
skutku. Ostatnimi czasami, gdy bójkę pomiędzy wojskami stały  
względami, zdając o ważniejszej raport, skarżył się na dwu-  
krotność M. de Merode; dzisiaj nie mogą ani powstrzymać nie-  
kiedy żołnierzy, ani zabezpieczyć oficerów, zażądał odwołania.

Wzywają się w Rzymie rozporządzeń w duchu ogólnych ży-  
wotności.

Generał Cialdini po kilkunastu dniach objeżdżeniu fortyfikacy-  
j linii Po, i po przeglądzie garnizonów Bolonii, Piacenzy  
i innych w tamtych stronach położonych, powrócił do  
Rzymu.

Dowiaduję się, że bar. Ricasoli dał królowi słowo, że go-  
ści w razie potrzeby objąć kierunek gabinetu i ministe-  
rów spraw zagranicznych, a p. Visconti-Venosta wysłany zo-  
stał jako nadzwyczajny poseł do jednego z dworów półno-  
cznych.

Neapol, oddawna tak spokojny, w pierwszych dniach  
miesiąca zaledwie że nie podniósł chorągwi rewolucyjnej.  
Zwyczaj w Neapolu budowania domów pod opieką pe-  
ch Świętych. Na froncie w murze bywa zwykle nisza,  
która wstawia statwę lub obraz opiekuna czy opiekunki  
miejscowości. Co wieczór palą się przed temi Madonami lub Świę-  
tymi lampy lub świece. Gdy Neapol był nie oświetlany, oprócz  
tych miał ten zwyczaj i drugą dobrą stronę, bo oświe-  
tleniem tym sposobem ulice miasta. Lecz w ostatnich czasach  
oświeceniem gazem, tak iż światła pobożnych przy tym  
nie miały.

Oprócz tego powstała od trzech miesięcy w Nea-  
polu klasa zagorzałych przeciwników obrazów, klasa obrazo-  
w, gasiła światła i rozbijała posągi, darła obrazy, popeł-  
niała rozmaite profanacje. Powstało wzburzenie wielkie. Rada  
municipalna, aby usmierzyć wzburzenie, dała rozkaz, aby  
podobne obrazy i posągi w uroczystych procesjach  
wiość do kościołów, chroniąc je od dalszego znieważania.  
W 2000 obrazów i posągów tym sposobem przeniesiono  
do kościoła. W tym nagle ktoś rozpuszcza wieść, że z Turynu  
szedł rozkaz, aby wszystkie obrazy poustawiać w kamieni-  
kach. Więc ludność rzuciła się do kościołów, zabrała swe obrazy  
i znowu wieczorem oświetliła je, w kwiaty poubrała.  
Lecz temu przeszkodzić z urzędu, lecz musiano zaniechać  
tego, bo już zaczęto się gromadzić i groźne okrzyki wy-  
stawać.

Turyń, 22 marca. Wiadomość o wyjeździe z Kaprery  
baldego, podana przez Opini one, potwierdza ministry  
Stampa. Wedle tegoż dziennika nie sześć ale ośm osób  
wzięło z Garibaldim na okręt, pomiędzy którymi znajdują się  
Menotti i Menotti. Niektórzy przypuszczali, że statek pokieruje  
do Malcie; zdaje się jednak rzeczą prawdopodobniejszą, że  
Garibaldi chce poradzić się sławnych chirurgów angielskich  
względem swej rany; wedle drugich rozbudzić umysł ludu  
włoskiego na korzyść Włoch. Nie zdaje się, żeby Garibaldi  
w tej podróży spotkać się z Mazzinim, który podobno  
pojechał do Lugano. Wedle telegramu z Genuy, towarzyszy  
Baldego między innymi pułkownik angielski Chambers.

### DANIA.

Kopenhaga, 22 marca. W mowie tronowej przy zam-  
knięciu riksdagu powiedziano między innymi: „Jeszcze  
nie sami i nie wiemy, jak długo Europa przypatrywać się  
nie obojętnie gwałtom. Gotowimy uczynić wszystko dla  
zapewnienia pokoju, ale niechaj wie nieprzyjaciel, że daleką  
jest chwila, w której poddamy się upokarzającemu po-  
wstaniu”. Stowarzyszenie handlowe w Flensburgu postanowiło  
wymagać sposobu prowadzenia rachunków wedle monety duń-  
skiej mimo strat z tym połączonych.

Następującą charakterystykę ludu jutskiego i półno-  
cznego podaje korespondencja Gaz. Koloński z  
dnia 15 marca: „Kiedy nie mogę mówić o nieprzyja-  
cieli, to niech mi choć wolno będzie mówić o naszych wrogach,  
którzy nie tają się ze swym stanowczo duńskim uspo-  
sobieniem dla odróżnienia od Szwedów północnych, których  
chociażby nazwać właściwie południowymi Jutlandczykami  
nie dzielnymi Niemcami w niektórych miastach. Ponie-  
miecka mowa mało tu jest używana, więc studia etno-  
logiczne utrudnione są dla tego, kto nieumie po duńsku. Ale  
potrzeba koniecznie studiować, lecz patrzeć tylko zdro-  
wnie i obcować bliżej z kalcącymi niemieckimi mie-  
scami, aby pojąć jasno prawdziwe usposobienie ludności.  
Widuje się ona względem rządu swego z godną poszanowa-  
niem konsekwencją; uważa inwazyę sprzymierzonych za akt  
nieuczynliwej niesprawiedliwości, ob staje przy domniemanem pra-  
wie do Szwedów i oświadcza gotowość do wszelkich

ofiar na energiczne prowadzenie wojny. Liczy przy-  
tem na powszechną wojnę europejską i ma pełną  
otuchę, że Dania ostatecznie odniesie zwycięstwo prze-  
ciw chwilowej przemocy, t. j. że przynajmniej Sze-  
wik do pierwotnego stosunku z Kopenhagą wróci. W ruchach  
wojska austriackiego ku południowi upatruje ludność tutejsza  
oczywiście z pełnym zadowoleniem początek zupełnego od-  
wrotu.

Mieszczanin pewien rozmawiając wczoraj ze mną o tych  
rzeczach, twierdzi z szyderczą radością, że Austriacy musieli  
być pod Aarhus od Duńczyków pobici. Odpowiedziałem, że  
gdyby w ogóle zasła była jaka potyczka, musiano by przeciw  
przywieźć rannych. „Ranni, odparł z zacisną pięścią Duń-  
czyk, zostali pewnie na placu boju, opanowanym przez Duń-  
czyków”. Miałem już na ustach uszczypliwą uwagę na jego  
słowa, lecz zmiarkowałem, iż lepiej przerwać dyskurs. Jeżeli  
poczuwamy ten człowiek mieć będzie jeszcze z kilka tygodni  
Austriaków na kwatery, przyjdzie przeciw następnie do przy-  
krego dlań przekonania, że zwycięska dla Duńczyków potyczka  
pod Aarhus nie kosztowała nas ani kropli krwi, ani jednego  
naboju. Jedno należy przyznać Duńczykom: akuratność z jaką  
uiszczają się z rekwiizycji i cierpliwość, z jaką ciężary wojny  
ponoszą, a której to sztuki nauczyli się w roku 1848 i 1849,  
kiedy tak drogo opłacili tę naukę.

Kobiety jak wszędzie tak i tutaj stanowią duszę całego  
ruchu narodowego. Objawiają niekiedy więcej od mężczyzn  
energii, tudzież rozważny fanatyzm, któryby jeszcze bardziej  
był poszanowania godnym, gdyby się w tym nie przebił tro-  
chę mocno nadętość próżna. Ubawiła mnie bardzo rozmowa  
mój gospodyni, mówiącej źle po niemiecku, z włoskim kapra-  
lem również kalcącym po niemiecku. Wkradła się ona for-  
malnie do narodowych uczuć żołnierza i usiłowała mu wytło-  
maczyć, że on w obec Duńczyków odgrywa rolę ciemięzcy po-  
dobnie jak Austriacy we Włoszech w obec jego współziomków;  
starła się przekonać go, że on jako Włoch niegodziwie sobie  
postępuje, kiedy strzela na Duńczyków. Widząc jednak, że  
słowa jej padały na jałowy grunt i że postawione przed niego  
wino i cygara natrafiły na niewdzięcznika, próbowała wywie-  
dzić się od niego o stanowisku i o zamiarach Austriaków,  
z prawdziwym mistrzostwem, połączonym z przebiegłością  
kobięcą. Włoch wpadł istotnie w zastawioną łapkę i wyszcze-  
biotał wszystko, co wiedział. Rozumie się, iż nie warto to było  
i połowy chleba z masłem, którym był poczęstowany. Lecz  
zawsze przykład ten dowodzi, z jaką skrzętnością działa  
ród duński i ob staje przy swej sprawie. Może ostatnie pyta-  
nia zadała gospodyni duńska z czystej ciekawości, lecz za to  
pierwsza część rozmowy z cesarskim żołnierzem miała na oku  
bardzo praktyczne cele.

Kopenhaga, 23 marca. Wczoraj wieczorem o godzinie  
8 1/2 przybył król do Sonderburga; odwiedził zaraz stanowiska  
wojsk i nocą powrócił do Hyrup na wyspie Alsen.

Flensburg, 22 marca. Z powodu urodzin króla pruskiego  
przyodobiono miasto chorągiewami. P. Zedlitz przyjmował  
powińszowania w imieniu swego monarchy. Przybyła także  
do niego deputacja od tutejszej ludności niemieckiej. Obie  
baterie pruskie pod Gammelmark utrzymywały wczoraj ogień  
na szaniec duński. Szaniec pierwszy ma być już mocno nad-  
wierzony i kilka razy już przyjechał. Także bateria frontowa  
przy karczmie Frydental, na południe od wioski Dybel, ostrze-  
liwała silnie szaniec drugi, trzeci i czwarty. Baterie pod  
Gammelmarkiem odcięły komunikację z miastem Sonderbur-  
giem duńskim okrętami, które teraz około Hyrupu objeżdżać  
muszą.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 marca. Wedle Ost. Ztg miał brzmieć rozkaz pi-  
śmienny okazany przez p. radcę policyjnego Rosego pp. sędziemu  
Mottenu i A. Studniarskiemu, mniej więcej jak następuje:

„Do komisarza policyi N. N. Upoważniam Pana niniejszem, abyś  
się udał do mieszkania N. N., zażądał od niego wydania posiadanych  
przezeń papierów, dotyczących zbierania składek i werbowania ochot-  
ników celem poparcia powstania w Królestwie Polskim. W razie  
oporu przeszkadzaj Pan wszystkim zamknięcia, w którychby się papiery  
tego rodzaju mogły znajdować. Prezes Policyi. (podp.) v. Bären-  
sprung.”

Wczoraj jak słyszemy odbyła się także rewizja u Jks. prałata  
Brzezińskiego. Wszystkie rewizje podobno były bezskuteczne, zabrano  
jednak w jednym miejscu jakieś korespondencje familijne, oraz brosz-  
urkę francuską drukowaną pod napisem: „L'empereur d'Autriche,  
Joseph, roi de Pologne.”

Szamotuły, 23 marca. Wczoraj uwolniono z tutejszego więzienia  
powiatowego p. Henryka Prusimskiego z Sarbi, który podejrzany  
o udział w powstaniu, przez dwa miesiące był trzymany.

Inowrocław, 22 marca. Donoszą ztąd do Bromb. Ztg: Miasto  
nasze znajduje się dzisiaj w największym zamieszaniu. Już około po-  
łudnia nadeszła tu wieść, że patrole pruskie podobno starły się z ochot-  
nikami polskimi, którzy w nocy usiłowali przejść granicę między Krus-  
zwicą a Strzelnem. Około godziny 4ej po południu przyprowadzono  
dotąd pod eskortą 8 powstańców, umundurowanych, i konia w pełnym  
rynsztunku. Wieczorem wreszcie o 7 1/2 godzinie przemaszerowało wojs-  
ko, piechota i ulani pruscy prowadzą z sobą 16 wozów napełnio-  
nych 40 powstańcami i bronią, przyborami wojennymi, amunicją, ja-  
koteż wiele koni wierzchowych. Ogromna masa ludu zgromadziła się  
przed koszarami i w przyległych ulicach. Tutaj dodaje korespondent,  
że wojsko bez dania rozkazu ludowi do rozejścia się, bez przedsię-  
wzięcia poprzednio jakiegokolwiek kroku, aby przeszkodzić groma-  
dzeniu się publiczności, z golemi pałaszami rzuciło się na bezbronn-  
ych, nieoszczędzając nawet kobiet i dzieci. Dotąd nie jest znana  
liczba ranionych, przecież nie zdaje się być ona małą.

Prócz tego miało wojsko pruskie pochwytać tegoż samego dnia  
pod Louisenfelde małą garstkę ochotników, i skoniskować 9 skrzyń  
z bronią, które właśnie wieszono na drodze z Radówka do Ko-  
ścielca.

Inny korespondent ztąd do Bromb. Ztg donosi, że dnia 22 bm.  
przyprawiono tutaj między innymi dawniejszego posiadziela dóbr  
obywatela Goehrke i wieśniaka; pierwszy był konno przy szabli, i miał  
dwa pistolety za pasem; dalej rządzącego gospodarczego, podobno z Ko-  
ścielca pod Pakością, oraz 2 fernali wiozących dwa wozy drabiaste  
wypłatne słoma, na których się znajdowały skrzynie z pałaszami, pi-  
stoletami i t. d. Wszystko to miano pochwytać w nocy na żwirówce  
w pobliżu wsi Jaksic. Broń złożono w koszarach, wozy i ludzi odsta-

wiono do sądu powiatowego. Rządca gospodarczy, również fernali  
oświadczył, że nie wiedzieli wcale co wiozą w skrzyniach, które im  
nieznajomy jakiś pan w Bydgoszczy polecił zabrać do Inowrocławia  
za wynagrodzeniem 4 tal; sam zaś miał przybyć za nimi powozem.  
Policya zatem na owego nieznajomego czatuje.

Ze Strzelna zaś piszą do Ost. Ztg dnia 22 b. m.: W pobliżu  
wioski Krzywe Kolano, leżącej o 1 1/2 mili ztąd, zamierzał dobrze  
uzbrojony oddział ochotników, do 120 ludzi liczący, przejść granicę  
do Królestwa. W pochodzie napotkał przeciw patrol pruski z 6 ludzi  
złożony, którzy utrzymują, że ochotnicy do nich strzelali (?). Żołnie-  
rze zatem dali ognia, aby w ten sposób powstrzymać ochotników.  
Tymczasem nadbiegli w pomoc ulani i piechota pruska, i zdołano ująć  
około 40-50 ochotników, reszta zaś uszła. Wojsko pruskie zdobyło  
12 koni, 8 wozów, około 50 karabinów, 8 sędzących prochu, siódła  
i rozmaite inne przybory wojenne. Przez Strzelno prowadzono wię-  
źniów dnia 22 bm. do Inowrocławia z powiązanymi rękoma pod silną  
eskortą.

Posen. Ztg oblicza wedle doniesień naocznego świadka wartość  
zabranych przez wojsko pruskie przedmiotów na 3 wozach przypro-  
wadzonych 22 b. m. rano do Inowrocławia do 5000 tal. Prócz tego  
przyprawiono 8 dobrze uzbrojonych ochotników przed południem,  
wicezorem zaś 38 innych do Inowrocławia; wreszcie 16 wozów na któ-  
rych między innymi miały się znajdować działa (?) bez lawet. W środe  
przyprawiono do Gniezna 75 ochotników ogółem.

— Podwodny okręt „Le Plongeur,” który stoi teraz w porcie  
Rochelle, powszechną budzi ciekawość. Przeznaczeniem jego jest pły-  
nąć pod wodą a przynajmniej mniej więcej co po nad wodą wystawać,  
a w potrzebie nawet zupełnie się zanurzać i szkodzić okrętom nie-  
przyjacielskim. Długość jego wynosi 44 1/2 metrów, wysokość 3,60;  
płynąc, zanurza się 2,80 metrów w wodzie, tak iż tylko 80 centime-  
trów wystaje z wody. Poruszany bywa maszyną o sile 80 koni, lecz  
działaczem nie jest para, tylko ściśnione powietrze. W głębi statku  
znajdują się zbiorniki, z których jedne przeznaczone są na ściśnię-  
cie powietrza, drugie na wodę, a te bywają napełnione, jeśli okręt  
ma się zanurzyć. Część statku da się odłączyć jak lupina i służy za  
łódź mogącą pomieścić osadę statku z 12 ludźmi złożoną. Nurkowy  
ten okręt opatrzony jest z przodu długim rurkowatym kołcem, w któ-  
rym umieszczony jest nabój prochu lub innego palnego materiału.  
Kiedy okręt nieprzyjacielski stoi na kotwicy, ów nurek podpłynąwszy  
cichaczem wbię w tułów jego swój koniec z nabojem i takowy zоста-  
wia, a sam cofa się, ciągnąc za sobą drut obwinięty powłoką z guta-  
perki. Oddalwszy się znacznie zapala iskrą elektryczną nabój w okręt  
nieprzyjacielski wbiły i rozsada jego boki.

— Z przesyłanych w roku 1862 na stacjach pruskich 660,345 de-  
pesz telegraficznych było depesz rządowych wewnętrznych i między-  
narodowych 16957, zagranicznych rządowych 2849, w sprawach słu-  
żbowych kolei żelaznych 1732, w sprawach służbowych urzędów tele-  
graficznych 18029. Depesz prywatnych zaś było a) wiadomości gieł-  
dowych 87,573; b) handlowych 407,728; c) dziennikarskich 21586;  
d) familijnych 103,948. — Stacja centralna berlińska wyekspe-  
dyowała 255,943 depesz; Królewiec, Gdańsk, Poznań i niektóre inne sta-  
cje więcej niż 10,000; Bydgoszcz, Tyłża, Toruń, Elbląg, Raciborz  
i inne niektóre wyekspe-  
dyowały od 5000 do 10,000 depesz; Piława,  
Mysłowice, Grudziądz, Leszno, Opole, Gąbin, Koźle i inne wyekspe-  
dyowały od 2001 do 4910 depesz. W porównaniu z rokiem 1861  
wzrosła w roku 1862 liczba depesz handlowych o 142437 depesz czyli  
o 53,8 prc, giełdowych o 32009 depesz czyli o 57,9 prc, familijnych  
o 19601 depesz czyli o 23,3 prc, dziennikarskich o 6210 depesz,  
czyli o 40,5 prc. — Dnia 1 stycznia 1862 roku długość linii telegra-  
ficznych pruskich oddanych do użytku prywatnego wynosiła 1143,1 mil  
geograficznych, a długość drutu na tych liniach 3386,6 mil geografi-  
cznych. Dnia 1 stycznia 1863 roku było czynnych 753 przyrządów,  
a stacyi było w ogóle 197. Urzędników zatrudnionych przy telegra-  
fach pruskich było dnia 1 stycznia 1863 roku 16 urzędników wyższych,  
86 sekretarzy, 228 wyższych telegrafistów, 202 telegrafistów, 87 pro-  
bistów.

— Z kopalni galicyjskich wydobyto w roku 1862: cyny i cynku  
dla osób prywatnych 16937 centnarów; arseniku i siarki dla skarbu  
austriackiego 22715 cent; żelaza surowego dla skarbu austriackiego  
2170 cent, dla osób prywatnych 31919 cent; żelaza lanego dla skarbu  
1470 cent, dla osób prywatnych 44665 cent; węgla kamiennego dla  
skarbu 847614 cent, dla osób prywatnych 1108761 cent; węgla  
brunatnego dla osób prywatnych 212315 centnarów. Razem wydobył  
rząd austriacki w roku 1862 kopalni w Galicyi, nielicząc soli, za  
320444 złr.; a osoby prywatne za 795944 złr.

— Z cukrowania całych ziarn zbożowych. Chemik Pesier z Valen-  
ciennes podaje nowy sposób cukrowania, niewymagający srurowania  
ziarn i dla wszystkich gatunków zbóż służący. Cukrowanie odbywa  
się za pomocą wody, zaostrzonej pewną ilością kwasu siarczanego,  
ograniczonej do zawrzenia. Pozostałość ze zboża daje wyborną paszę dla  
bydła; wydatek zaś alkoholu jest 8% wyższy, niż w cukrowaniu za  
pomocą siodu. Sposób ten nie wątpliwie da się zastosować do perek.

— Znamiomity agronom, prezes komisji rolniczej w Chalons, p.  
Ponsard, znalazł sposób zapobieżenia chorobie perek. Cały sekret za-  
leży na tym, aby je sadzić po 1 czerwca, zamiast w kwietniu, a przez  
to owoc uniknie mrozów kwietniowych, szronu majowego, a łód, ga  
nie będzie wystawiona na upały lipcowe; rzeczywista bowiem przy-  
czyną choroby i pnięcia się kartofli, jest właśnie ten szkodliwy wpływ,  
jaki na nie wywieraają z kolei mroź, szron i upały. Kilkoletnie do-  
świadczenia p. Ponsarda najpomyślniejszym skutkiem uwieńczone  
ostały. Otrzymuje on na swych polach piękny i zdrowy owoc tej po-  
żytecznej rośliny. Prócz tego przedstawia się jeszcze korzyść zbiera-  
nia dwóch plonów z tegoż samego pola w ciągu jednego roku.

### Przybyli do Poznania.

Dnia 25 marca.

BAZAR. Wł. dóbr Prądziński z Rozejewic, Kobylański z Mystek,  
Przyłubski z Stargowiska.  
HOTEL PARYSKI. Dzierżawca Sniegocki z Tarnowa, kupiec Bae-  
nitz z Żurawiu, kupiec Wrożeński z Ponica, wł. dóbr Bojano-  
wski z Głubczyna.  
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Kościelski z Szarleja,  
Siewicz z Szarleja, kapitalista Neumann z Wrocławia, wł. browaru  
Neese z Drezn.  
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Guwerner Aurege z Ostrowa,  
wł. dóbr Suchorzewski z Puszczkowa, proboszcz Zieliński  
z Dolewa.

### Wiadomości handlowe.

#### Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 24 marca.

Zyto: lepij, wyp. 25 węgla, na marz. i marz.-kw. 27 1/2,  
na odstawę wiosenną 27 1/2, kw.-maj 28, maj-czerw. 28 1/2, czerw.-lip.  
29 1/2, tal. p. Okowita: słabiej, wyp. 3000 kw., na marz. 12 1/2,  
kw. 12 1/2, maj 13 1/2, czerw. 13 1/2, lip 13 1/2, sierp. 14 1/2, tal.  
płacono.

Bełła, 24 marca. Pszenica: 100 int. w miejscu: 44-56.  
tal. p. wedle jakości. Zyto: 81-83 funt. 32 1/4, na marz i marz.-  
kw. 31 1/2, na odstawę wiosenną 31 1/2, maj-czerw. 32 1/2-3 1/2,  
czerw.-lip. 34 1/2-34, lip.-sierp. 35 1/2-35, sierp.-wrześ. 36, wrz.-  
paźdź. 36 1/2, tal. p. Jęczmień: 1750 funt., wielki 26-32  
tal. p. Owies: 1200 funt. w miejscu 21-23, na marz i marz.-  
kw. bez obrotu, na odstawę wiosenną 21 1/2, maj-czerw. 21 1/2,  
czerw.-lip. 22 1/2, pl., lip.-sierp. 23 1/2, sierp.-wrześ. 24 tal. p. Żąd.  
Groch: 2250 funt. do gotowania 36-46 tal. p. Rzepak: 84-  
86 tal. p. Rzepak: 82-84 tal. p. Olej rzepiowy: 100  
funt. bez beczki w miejscu 11 1/2, żąd., na marz. i marz.-kw. 11



1/2, kw. maj 11 1/2, maj-czerw. 11 1/2, czerw.-lip. 11 1/2, lip.-sierp. 11 1/2, wrzes.-paźdz. 11 1/2, tal. pl. Olęj lniany: 8000% Trall. w miejscu bez beczi 13 1/2, tal. pl. Okowita: 8000% 13 1/2, nom. kw. maj 13 1/2, maj-czerw. 14 1/2, czerw.-lip. 14 1/2, lip.-sierp. 14 1/2, sierp.-wrzes. 15 1/2, wrzes.-paźdz. 15 1/2, tal. pl. Wyp. 4000 cent. żyta i 100 cent. oleju rzepiowego.

Table with 4 columns: Wroclaw, 24 marca, Na targu; pszenka, sred, posied. and sub-columns for sgr. and tal. pl. Items include Pszenica biala, Zyto, Jecmień, Owies, Groch, Rzep zimowy, Rzepak, Rzep latowy.

Na giełdzie. Koniczyna czerwona: mało obrotu, poślednia 9-10 1/2, średnia 11-12, wyborowa 12 3/4, najpiękniejsza 12 1/2-13 1/2, tal. pl. Koniczyna biała: trzyma się, pośled. 10-12, średnia 13-15, piękna 15 1/2-16, najpiękniejsza 16 1/2-18, tal. pl. Żyto: 2000 funt., słabiej, na marz. i marz.-kw. 30 żąd, kw.-maj 30 1/2-1/4, maj-czerw. 31 1/2, pl., czerw.-lip. 32 1/2, lip.-sierp. 33 1/2, tal. żąd. Pszenica: na marz. 46 tal. pl. Jęczmień: na marz. 33 tal. żąd. Owies: na marz. 33 1/2, żąd, kw.-maj 35 1/2, tal. pl. Rzep: na marz. 91 tal. pl. Olęj rzepiowy: nieco spokojniej, w miejscu 10 1/2, tal. pl. i marz.-kw. 10 1/2, żąd, kw.-maj 10 1/2, tal. pl., maj-czerw. 10 3/4, pl., czerw.-lip. 11, wrzes.-paźdz. 11 1/2, tal. żąd. Okowita: słabiej, wyp. 9000 kw., w miejscu 13 1/2, na marz. i marz.-kw. 13 1/2, kw.-maj 13 1/2-1/4, maj-czerw. 13 1/2, czerw.-lip. 14, lip.-sierp. 14 1/2, tal. pl.

Szczecin, 24 marca. Na giełdzie. Pszenica: mało zmiany, 85 funt. 26ta w miejscu 46-49, 83-85 funt. 26ta na odstawa wiosenną 50-49 1/2, maj-czerw. 51 1/2, czerw.-lip. 53 1/2, lip.-sierp. 54 1/2-1/2, wrzes.-paźdz. 56 1/2, tal. pl. Żyto: nieco słabiej, 2000 funt.,

w miejscu 30-31, na odstawa wiosenną 30 1/2-1/4, tal. pl. 31 1/2-1/2, czerw.-lip. 33 1/2-1/2, lip.-sierp. 34 1/2-1/2, tal. pl. Czmień: 70 funt. w miejscu 25 tal. pl. Owies: 50 funt. w miejscu 21 pl., 47-50 funt., na odstawa wiosenną 22 żąd, lip. 23 tal. pl. Olej rzepiowy: słabo, w miejscu 10 1/2, tal. pl. maj 10 3/4-3/4, wrzes.-paźdz. 11 1/2, tal. pl. Okowita: w miejscu bez beczi 13 1/2-1/2, na odstawa wiosenną maj-czerw. 13 1/2, czerw.-lip. 14 1/2-1/2, lip.-sierp. 14 1/2, wrzes.-paźdz. 15 tal. żąd. Olęj lniany: z beczi 14 żąd, kw.-maj 13 tal. pl. Siemię lniane: 12 1/2-1/2, tal. pl. Siemię konopne: 3 1/2, tal. pl. Zamię węgla pszenicy i 400 węgla żyta.

Bydgoszcz, 24 marca. Pszenica: 125-128 funt. (81 funt. 24 16t-83 funt. 24 16t. wagi celniej) 128-130 funt. 43-45, 130-134 funt. 45-48 tal. pl. Gatunki dniejsze o 5-8 tal. niżej. Żyto: 120-125 funt. (78 funt. 81 funt. 25 16t.) 25-27 tal. pl. Groch: do got. 26 pasze 24-26 tal. pl. Jęczmień: wielki 24-26, drobny tal. pl. Okowita: 8000% Trall. 12%, tal. pl.

Obwieszczenie.

Celem spisania koni, na przypadek mobilizacji zdalnych, wyznaczaliśmy termin na dzień 2 kwietnia r. b. przedpoł. o godz. 8

na placu Działowym. Wzywamy wszystkich właścicieli koni miasta tutejszego, aby swe konie w terminie wyznaczonym dostawili z nadmienieniem, że kto koni nie dostawi, podpadnie karze 5 do 50 tal., przepisanej w § 10 prawa z dnia 24 lutego 1834 roku.

Poznań, dnia 17 marca 1864.

Magistrat. [993]

Obwieszczenie.

W depozycie podpisanego sądu znajdują się masy do właścicieli z pobytu dotychczas niewiadomych należące:

- 1) 2 tal. 11 sgr. 2 fen. masa pozostała po Antonim Szczepankiewicz, młynarczyku zmarłym w Gostąbce d. 4 grudnia 1862;
2) 4 tal. 9 sgr. 5 fen. z masy defektowej płatnika Dogge, na była masę kokursową Floryana Głębokiego przypada ilość;
3) 2 tal. 22 sgr. 11 fen. parobkowi Michałowi Wisniewskiemu, dotychczas z pobytu niewiadomemu, należąca się reszta z sprzedaży konia przez niego znalezione;
4) 125 tal. 18 sgr. 9 fen. dochód z sprzedanych czterech koni z szorami i wozem, zabranych hrabiemu Józefowi Bnińskiemu w podejrzeniu o udział w powstaniu polskim będącemu, a praw własności do takowych nie roszczącemu.

Właściciele wspomnianych mas, ich sukcesorowie lub prawni następcy uwiadomają się niniejszemu, że powyż rzeczzone pieniądze, skoro

z depozytu odebrane nie będą, do kasy wód urzędników sprawiedliwości odesłane być mają. Trzemeszno, dnia 11 marca 1864.

Król sąd powiatowy. Wydział I. [996]

Upoważnieni przez Towarzystwo rolnicze średzko-wrzesińsko-gnieźnieńskie do wyszukania bartnika fachowego, któryby na naukę w pszczelnictwie elewów przyjmował, oraz zrobienia z nim układu w tej mierze, pozwalamy sobie ogłosić co następuje:

Pan Kołaski, posiadziciel folwarku Franciszkańskiego pod Gniezmem, uczeń Dzierżona, gotów rozpocząć kurs pszczelnicy, skoro się sześciu najmniej elewów zgłosi.

Kurs trwać ma od 1 do ostatniego maja, w potrzebie zaś, gdyby np. dla dni niepogodnych w maju pszczoły się nie roily, do 17 czerwca.

Obznajmienie elewów z teoretyczną i praktyczną stroną pszczelnictwa będzie staraniem pana Kołaskiego.

W godzinach od 9 rano do 3 po obiedzie elewi bez przerwy w pasiece znajdować się są obowiązani. Resztę dnia zajmie robienie kószek, uli, w ogóle przedmiotów, które do pszczelnictwa należą.

Podbieranie pszczoł w jesieni, robienie miodu pitego, wosku, należeć ma do kursu.

Każdy elew odbierze piśmienne uwiadomienie kiedy się ma do nauczania dwóch ostatnich przedmiotów stawić.

Koszta za kurs cały wynoszą 30 złp. Za stół zwyczajny i pomieszczenie miesięcznie 30 złp. Za stół lepszy i stancją 48 złp.

Elewi najpóźniej do 15 kwietnia r. b. zgłosić się winni do Kruszewskiego w Witkowku pod Witkowem lub Budzińskiego w Kleryce pod Gniezmem.

Za sześciu elewów, którzy przez członków Towarzystwa rolniczego średz.-wrzes.-gnieźnieńskiego proponowani, pierwsi się zgłoszą,

zapłaci kasa Towarzystwa koszt kursu całego prócz utrzymania. [Reszta elewów obowiązana wszelkie koszta z własnych opędzić funduszów.

Rychlejsza data zgłoszenia się do kursu stanowić ma, przy możebnym napływie elewów, pierwszeństwo w przyjmowaniu. [999]

Kruszewski. Budziński.

Na probostwie w Mórce ma być w roku bieżącym wystawiona obora, i przez antreprzyę najmniej żądajacemu z podjemców do skutecznienia powierzona. W tym celu wyznacza się termin licytacyjny na dzień 7 kwietnia rb. o godzinie 9 rano na probostwie w Mórce. Plan, kosztorys budynku i warunki kontraktu każdego czasu do przejrzania w miejscu. (997)

Kolegium kościelne.

Dzieło pod tytułem „Anglia i Polska“, dwa tomy nieoprawne, podpisane nazwiskiem Moraczewskich, wypożyczono zeszłego roku z biblioteki Chaławskiej. Uprasza się o odesłanie do Chaław pod Czempiniem. [968]

[908] Obwieszczenie.

Dnia 4 kwietnia 1864 przed południem o godzinie 9 będę sprzedawał przy tutejszym domu sądowym z polecenia tutejszego królewskiego sądu powiatowego najwięcej dajacemu i za gotową zaraz zapłatę żelazną szafę do pieńędzy, pewną od złodziei i bezpieczną od ognia, jako też znaczną ilość książek, których wykaz w biurze naszym przejrzeć można, i zapraszam na licytacyę tę chęć kupna mających. Pleszew, dnia 6 marca 1864.

Jahns,

komisarz aukcyjny.

[908] Ekonom, kawaler, Polak, który rozmaite tarapaty przeszedł, szuka posady zaraz lub od św. Jana. Dowiedzieć się można u p. Chmielewskiego w Chytrowie pod Jaraczewem na listy frankowane. (998)

Młodzieniec, dostatecznie uzdolniony, siadający dobrą rekomendacyą, znajdujący tychmiastowe zajęcie w Domu komisyonowym. Blizsza wiadomość w eksped. Pozna.

Czterech lub pięciu studentów znajdy dobrym dozorem i łagodnymi warunkami mieszkanie. Gdzie? dowiedzieć się można Podgórną ul. No. 7 w sklepie lub też lecka ulica No. 8.

Do wynajęcia pomieszkanie (parter, pokoje, kuchnia i sklep — od 1 kwiet., Marcin 23.

Posiedziciele wodnych młynów, mają chęć takowe sprzedać lub wydzierżawić, szam aby o tém wraz z warunkami mnie domić raczyli.

Jan Tobolewski w Rynar

Surową i bieloną lnianą przedzę

przyjmuje w zamian na płóciennictwo towary

ROBERT SCHMIDT

(dawniej Antoni Schmidt).

Rynek No. 63.

Kolońską wodę

w całych i pół tuzinach po cenie hurtowej

Antoni Pfitzner,

(995) Poznań, przy Starym Rynek

Nasienie olbrzymich buraków

znane z wybornej jakości (zółte Pohla),

po 5 tal., mekkę po 10 sgr., sprzedaje

[193] Karól Heinze w Kłoc

ZIEMIANYN,

pismo poświęcone rolnictwu i przemysłowi, wychodzące od lat dwóch w moim nakładzie i pod moją redakcyą, nie będzie od 1 kwietnia r. b. razem z „Dziennikiem“ rozsyłany.

Szanowni Prenumeratorowie zechcą zatem na II kwartał r. b. po pocztach wyraźnie Ziemiannina jako osobne pismo, nie jako „Dodatek do Dziennika“ zapisywać.

Ekspedycya Ziemiannina przy Wroclawskiej ul. Nr. 9. Przedpłata kwartalna jak dotąd 1 tal.

(988)

Dr. Józef Szafarkiewicz.

Table with multiple columns: Kurs Giełdy w Berlinie, Kurs Giełdy w Wroclawiu, Kurs Stow. Kup. w Poznaniu. Includes various financial data, interest rates, and exchange rates for different currencies and commodities.